

Kuryer Poznański.

Nr. 59.

Redaktor odpowiedzialny

Niedziela, 13 marca 1881.

Nikazy Gruszczyński.

Rok X

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświatycznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Berlinie, Wrocławiu, Kaniency (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hall n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Tuboe, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Dabe & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołanowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 12 marca.

Do kwestyi zatargu grecko-tureckiego, około której obraca się dotąd ustawicznie cała polityka międzynarodowa, podają nam telegramy carogrodzkie i ateńskie, dwa doniesienia, które jasno wykazują, czego Europa spodziewać się może po zabiegach swęj dyplomacyi. Jak wiadomo, zostały już dawniej dekretem król. powołane pod chorągiew wszystkie klasy rezerwy greckiej. Rządowi greckiemu wydaje się przecież w ten sposób skompletowana armia za słabą i p. Kumunduros przedłożył greckiej Izbie deputowanych w dniu 10 b. m. nowy projekt do ustawy wojskowej, wzywający do szeregów i tych, co dotąd zwolnieni byli od służby wojskowej. Prezes gabinetu, motywując nowy projekt, oświadcza, że nie ma on znaczenia ani groźby, ani nie jest demonstracją wojenną, i ma wyłącznie na celu rychłe dostarczenie rządowi środków do wykonania postanowień konferencyi w razie, gdyby chodziło o okupację prowincyi, którą Grecya będzie prawdopodobnie zmuszoną przeprowadzić, skoro tylko zapadnie odcisną decyzja w Carogrodzie. — P. Kumunduros, jak widać, liczy na pewno, że ambasadorowie mocarstw wydadzą korzystny dla Grecyi wyrok. Oświadczenie to jest dalszą edycją dawniejszych greckich występów, i nową komedią, jaką p. Kumunduros i Porta odgrywają z dyplomacyą europejską. Komedią tę trafnie charakteryzuje pewien Amerykanin w Augsburgskiej Allg. Ztg., pisząc:

Po duleńskim farniente nastąpiła teraz grecka satyra. Prawdę mówiąc, potrafiłby być lepiej przyprawić tę satyrę Arystofanes, którego dziś na mocy ustawy o socyalistach wypędzono z Niemiec. Nie tylko, że wszystkie osoby działające w Atenach są w wysokim stopniu komiczne, począwszy od Kumunduros, tego męża z lalką na wzór Pallas-Atey rzeźbioną na ramieniu, wołającego na Europę, że Grecya s'en va-t'en guerre, ale i dekoracje są nader zajmujące i rozśmieszające. Co chwila wysuwają się przed oczyma widzów inne kulisy, coraz nowa postać z coraz nowym planem pojawia się na scenie świata, a każda z tych postaci pokazuje na inną okolicę mapy, umieszczonej na ścianie. Zmieniają się co chwila wołania: Laryssa i Janina, Laryssa bez Janiny, z Mezowem i Prewezem, bez Mezowa i Prewezy. Za sceną słychać gwałtowne uderzenia dęboszów na alarm, słychać turkot lawet przywozowych pod działa, dalej wózwo amunicyjnych, słychać, że 80 tysięcy Greków jest w pochodzie, ażeby zdobyć Olympe 100 tysięcy Turków bronić na terytorium od Volo aż po Korin. Na scenie tymczasem sułtan powtarza, nie wiadomo już po raz który, że nie pozwoli dać ani jednego strzału i zasypia na nowo.

Podczas gdy p. Kumunduros odgrywając komedią, straszy dyplomacyą europejską koniecznością wojny, gdyby wyrok Europy miał wypaść niekorzystnie dla Grecyi, Porta najspokojniej w świecie przysłuchuje się tym ateńskim hasłom wojennym, zbroi się nieustannie z jednej strony, a z drugiej układając się z ambasadorami, wyszukuje coraz nowe powody, które nie pozwalają jej wypowiedzieć ostatniego słowa i podać maximum swych koncesyi dla Grecyi. Telegram carogrodzki donosi, że na zwołanej na dzień dzisiejszy konferencyi mają delegaci tureccy przedłożyć ambasadorom linią graniczną. Wątpić nie można, że i tym razem znajdzie Porta pretekst, który ją powstrzyma od przedłożenia tej linii granicznej. — W takim ot stadyum znajdują się w tej chwili układy carogrodzkie.

Więcej od tej nużącej kwestyi grecko-tureckiej zajmuje się w tej chwili świat polityczny przyszłą konferencyą monetarną, w której wezmą udział reprezentanci wszystkich państw europejskich. Inicytatywa w tej doniosłego znaczenia sprawie wyszła z Francyi, którą poparły Zjednoczone Stany północnej Ameryki. W Frankf. Presse znajdujemy treść okólny noty, w której rząd francuzki zaprasza mocarstwa do obesłania konferencyi. Nota mówi na wstępie, że pomiędzy rządami republiki francuzkiej i Stanów Zjednoczonych jak najpełniejsza istnieje zgoda co do korzyści, jakie Europa odniesie z obrad konferencyi. Wspomniane rządy, porozumiały się z sobą i zniósłszy się następnie z temi państwami, którym obojętne być żadną miarą nie może kwestya zaprowadzenia złota i srebra jako międzynarodowej dwumetalicznej waluty, wysłały zaproszenie na kongres monetarny, a otrzymawszy przychylną odpowiedź, ustanowiły termin otwarcia konferencyi na dzień 19 kwietnia.

Sprawa ta bardzo ważna, bo obchodząca w wysokim stopniu materialne interesa i dobrobyt państw i narodów całego globu, przyszła w dniu onegdajszym pod obrady niższej Izby angielskiej i pokazało się, iż rząd angielski nie rzuca sobie pomyślnego rezultatu z prac przyszłej konferencyi monetarnej. P. Gladstone zakomunikował Izbie, iż rząd angielski otrzymał zaproszenie na kongres i oświadczył pomiędzy innymi, że gabinet angielski nie żywi nadziei, iżby podwójna waluta mogła być zaprowadzona, i że Anglia chętnie weźmie udział w konferencyi, ale tylko w tym razie, jeżeli ten jej udział nie będzie tak tłumaczony, iż Anglia z góry godzi się na wszystkie przyszłe postanowienia konferencyi. — Tak tedy na samym wstępie napotyka projekt francuzki na opozycyę.

Premier angielski w dalszym toku obrad dawał na odcisną interpelacyę objaśnienia w sprawie rokowań z Boersami. Rząd — mówił p. Gladstone — zgodził się na to, iżby generał Wood, jeżeli będzie tego potrzeba, zawarł dalsze zawieszenie broni. — Rząd angielski pomyślał za zasadę: si vis pacem, para bellum, posyła coraz nowe posiłki do Transwaalu. Na dniu 9 b. m. odpłynął do Przylądka okręt „Grantully Ca-

stle,“ wioząc pułk piechoty i baterya dział górskich. — Pułki, które Anglia obecnie wysyła do Afryki, mogą mieć inne jeszcze przeznaczenie. Gubernator angielski na złotem wybrzeżu doniósł do Londynu, że król Aszantów zapewnił go wprawdzie o swém pokojowym usposobieniu, co wszakże królowi bynajmniej nie przeszkadza sposobie się do wojny. — Walka z szepcem Basutów zawrzała na nowo. Angielski generał Carrington rozpoznał już kroki zaczepne; Basutowie silny stawiają opór wojskom angielskim. Wiadomości te niepomysłnie zakomunikował Izbie angielskiej podsekretarz dla kolonii, Grant Duif, a minister dla Indyi, lord Hartington rozwodził się nad afgańską polityką rządu i oświadczył, że gabinet nie zmienił w niej swych zapatrywań. Jakoż rząd indyjski poczynił już przygotowania do wycofania wojsk z Kandaharu i nie wiadomo tylko, w którym czasie nastąpi ewakuacya. — Jak widać, lekceważył sobie p. Gladstone uchwały Izby lordów, która w dobitny, jak wiadomo sposób, zganila opuszczenie Kandaharu.

Z Wiednia podaje telegram niezwykłą wiadomość. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputow. odczytał wicemarszałek Smolka pismo marszałka Coroniniego, w którym tenże oświadcza, iż składa swą laskę marszałkowską, a to z powodu, iż, jak sądzi z różnych zajęć, nie posiada zaufania Izby. A ponieważ porządek obrad nie pozwala mu ustąpić z zajmowanego urzędu i ponieważ nie ma pewności, iżby Izba przyjęła prośbę jego, przeto składa także mandat poselski. Oświadczenie to hr. Coroniniego wywołało w Izbie wielką sensacyę. Wicemarszałek Smolka dał wyraz ubolewania z powodu tego postanowienia swego kolegi w urzędzie marszałkowskim, poczem deputowani na wniosek hr. Hohenwarta powstali z miejsc, by zadokumentować swój żal. Izba na przyszłym posiedzeniu przystąpi do obrad nowego marszałka. — Nie będziemy tu kusili się o wyjaśnienie właściwego powodu, który zniwolił hr. Coroniniego do tego kroku, wyjaśniają go nam nasi korespondenci wiedeńscy.

Mowa Leona XIII

do rzymskich patrycyuszów

na posłuchaniu z dnia 7 marca rb.

W dniu dzisiejszym najwybrańsza część Naszego Rzymu, połączwszy się z sobą, przedstawia się Nam uroczysto, oświadczając swą miłość i swe stałe przywiązanie do Stolicy Apostolskiej, bez względu na ważne zmiany i czasów i rzeczy. A My, którzyśmy już od dawna tego pragnęli gorąco, patrzymy na was z wielkim zadowoleniem ducha Naszego i przyjmujemy z wielką łaskawością uczucia synowskiego posłuszeństwa, jakieś Miłości Książę w imieniu patrycyatu rzymskiego był Nam wyraził. Uczucia te są wiernym echem tych, które niegdyś oświadczone były tutaj przez tych, co swą religijną pobożnością i przez głęboką a stałą przywiązaną do Stolicy św. byli niejakos wzorem prawdziwego rzymskiego patrycyusza i pozostawili w sercach wszystkich do brych tak piękne wspomnienie i tęsknotę. Jako ukończonym synom oświadczyłem wam ponownie szczególną Naszą życzliwość i przyjmujemy wasze szczerze i gorące życzenia, które dowodzą żywej i czynnej wiary, zupełnie zgodnej miłości i niewzruszonej wierności dla Namiestnika Jezusa Chrystusa.

Prawdą jest, że zawsze i wszędzie sławioną była wiara Rzymian, która była płodną matką bohaterów i podniecała do czynów wielkich i zbawiennych.

Prawdą jest, że najświetniejsza wasza sława w wielkiej części złączona jest z świętością Kościoła i Papieżstwa rzymskiego; z waszych rodzin wychodzili Papieże, Purpuraci, Pralaci, Zakonnicy, mężowie wielkiej sławy, którzy cnota, nauka, dowcipem uświetniali razem Kościół, miasto rodzinne i własną rodzinę.

Prawdą jest, że nawet w tych najopłakanych czasach, w twardej próbie, w jakiej się znajduje Kościół rzymski i Papież rzymski, wy dalej prowadzicie szlachetne tradycyę przodków waszych, dając światu piękny przykład wytrwałości i wierności.

Atoli aż nadto chełchanoby zerwać lub osłabić węzły, jakie was łączą z Nami, aż nadto są liczne i potężne sztuczne zabiegi, które do tego celu zmierzają. Rewolucyja triumfująca rozporządza licznymi środkami, a siła ta, zwiększając się, z czasem zwiększa także niebezpieczeństwo.

Myśmy zawsze mieli tę silną ufność, że zawsze pokazuje się takimi, jakimi byliście od początku: przeszłość — zapewnia Nas o przyszłości. Wielkiej cnoty na to potrzeba, aby się oprzeć gwałtownej napaści: potrzeba mężnego i szlachetnego ducha, aby stać czoło i wytrzymać trudności, jakie na was nakłada smutne i bolesne czasów dzisiejszych położenie, potrzeba czynu i stałości, aby się oprzeć dążnościom i propozycjom tych, co w tym Rzymie są przeciwnikami tytułów najświetniejszej jego sławy i wielkości, tj. religii katolickiej i Papieżstwa. Dla serc waszych, jako katolików, patrycyuszów rzymskich, musi to być rzeczą wielce bolesną, tak samo, jak bolesną jest dla Nas jako Papieża i Ojca, gdy patrzymy na szkody, jakie grożą ciagle i coraz więcej wierze, moralności i dobrobytowi tego ludu; gdy patrzymy na to, jak z pod nadzoru papieżkiego usunięto i uczyniono bezpodstawnie instytucyę i dzieła, które niegdyś tak świetnie kwitnęły i z których każde żywi wspomnienie drogiej i świetnej pamięci jedułej lub drugiey z szlachetnych rodzin waszych. To

zapala gniew wasze, a cnota wasza krzepi się i umacnia: słowem, przykładem, środkami, jakimi każdy rozporządza, staracie się utrzymać w sobie i w innych żywe uczucie wiary i życia katolickiego, oraz więdę i ściślejszą łączycie się z Nami i z tą Stolicą św.; dzielcie z Nami doświadczenie, boleść i pociechy. Dopelnienie w ten sposób jednego z najważniejszych waszych obowiązków, oddacie waszemu Rzymowi najwalejszą przysługę: a będzie to nowym tytułem, którym zabłyszczą wasze rodziny i który u potomności jeszcze świetniejszóm uczyni imię wasze.

Z tém uczuciem prosimy Nieba o obfite dary dla was i dla wszystkich rodzin waszych, a zadatkim tychże niech dla was będzie apostolskie błogosławieństwo, którego wam z całego serca z szczególną życzliwością wszystkim udzielamy.

Benedictio Dei itd.

Z rodzin patrycyuszowskich wymieniają dzienniki Al-dobrandinich, Altierich, Antice-Mattei, Bandini, Borghese, Chigi, Gabrieli, Lancellotti, Massimo, Ruspoli, Sarsana, Salmona, Bomarzo, Gallese, Grazioli, Salviati, Sora, Antici, Cavaletti, Lepri, Lorenzala, Marini, Paganico, Patrizi, Vignola, Vitelleschi, Antonelli, Carpegna, Della Porta, Moroni, Piamiani, Primoli, Scotti, Senni, Soderini.

Złamanie liberalizmu.

Odrzucony w roku zeszłym projekt księcia kanclerza, domagający się:

- 1) dwuletniego okresu budżetowego,
 - 2) czteroletniego okresu prawodawczego,
- doznał w roku bieżącym laskawych względów sejm Rzeszy niemieckiej i szczęśliwszego doczekał się losu — przekazano go komisji.

W roku zeszłym odrzucono ów projekt „brevi manu“ z inicytawy pana Bennigsen'a i z powodu pomyślnego dla liberalów opozycyjnego stanowiska centrum. Dziś byby go spotkał ten sam los, co w roku zeszłym, gdyby p. Windthorst nie był balansującą szalę przeważył na korzyść księcia kanclerza i popierających go konserwatystów.

Kanclerz niemiecki zrywa stanowczo z liberalizmem — tak przynajmniej zdają się wskazywać wszystkie wewnętrzne oznaki, a i usunięcie Eulen-burga, twórcy środkowej partyi, zdanie to popiera.

Dla tego jednego faktu witamy ten zwrot z przyjemnością i radziwszym widzieli wzmocnienie sojuszu konserwatywnych żywiołów.

Nie ludzimy się nadzieją, iżby zmiana peryodu budżetowego na dwuletni, lub okresu prawodawczego na 4-letni miała nam przynieść jakokolwiek korzyść — dopóki się obecny system rządowy względem nas nie zmieni, nie widzimy jeszcze w zamiarze utworzenia cesarskiego instytutu zabezpieczeń, ani też w kilku innych projektach, przedłożonych parlamentowi, stanowczego zwrotu do chrześcijańskiej idei społecznej — owszem sądzimy, że zmiana okresu budżetowego na dwuletni dla nas jest niekorzystna, gdyż pozbawia posłów naszych sposobności wytykania rządowi krzywd naszych i przedkładania skarg społeczeństwa polskiego. Obawiamy się, aby czteroletnie okresy prawodawcze nie zamieniły się z czasem na czteroletnie okresy budżetowe, co byłoby zrządzeniem się praw reprezentacyi i silnym poparciem autokratycznych dążeń naczelnika władzy; obawiamy się dalej, aby i instytut zabezpieczenia pracy nie był początkiem zagarnięcia całego obszaru zabezpieczeń na rzecz państwa i posunięcia ludzkości wstecz do spartańskich stosunków państwowo-socyalistycznych, i przekonani jesteśmy, że centrum rozwinąć będzie musiało ogromną czynność i czujność, aby tym możebnym niebezpieczeństwem stawić tamę.

Mimo to wszystko jednakże zerwanie z liberalizmem uważamy za fakt ogromnej doniosłości społecznej, który, jeśli będzie szczerym, musi wywrzeć dobre skutki i dobre przynieść owoce.

Złączeni jesteśmy z Niemcami wbrew naszej woli, ale stósnki i sprawy, jakie się odgrywają w tym ustroju państwowym, odbijają się na nas źle, po większej części źle, a rzadko, prawie nigdy dobrze. Płacimy podatek krwi i mienia, musimy służyć za corpus vile do eksperymentów społeczno-politycznych, dzielnicą naszą służy czterokrotnie za pole popisów karyerowiczom lub popadłym w miłość u rządu ludziom, upadamy pod ciężarami, a w dodatku kropla po kropli sączy się jeszcze w nas jad fałszywych liberalnych i miłodo-żydowskich idei w dziedzinie wiedzy, polityki, ekonomii itd.

Lat kilkanaście pozostawały Niemcy pod wpływem tych fałszywych zasad, ośnione uroczym czarem tego słowa wolność. Wolność lichwy, wolność handlu i procederu, wolność akcyi, czyli szwindu, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, wolność wyszynku, wolność bezreligijności i wolność niemal zbrodni! Lat kilkanaście wrzalo to i kotłowało, szachrowało, szczywało jednych na drugich, w słowie, w piśmie, w obrazach, szerząc jad zepsucia, mięszając fałsz z prawdą, depcząc ostatnią nogami, słowem tworząc zamieszanie pojęć iście babilońskie.

Gdyby dziś wreszcie nastąpiła chwila położenia kresu temu zamętowi, gdyby prawdą było to, co książę kanclerz głosił każe w Provinzial-Corresp., wzywając żywieli konserwatywno do jedności, a zapowiadając zupełne zerwanie z liberalizmem na polu ekonomicznym, to, powtarzamy raz jeszcze, szczerzebyśmy ten

zwrot powitali, a może nieplonna byłaby nadzieja nasza że po korzystnej zmianie polityki ekonomicznej doczekalibyśmy się może i zmiany polityki kościelnej. Ci sami bowiem, którzy cesarstwo niemieckie wprowadzili na te zgubne tory ekonomiczne, ci sami też popełnili Prusy na te trzęsawiska walki kulturnej.

Od r. 1878, kiedy na jaw wystąpiły owoce jego pracy, spokorniał nieco liberalizm i pozbył się owęj czelności, z jaką dawniej występował; zawsze jednakże jego resztki miały wpływ i znaczenie, zawsze się jeszcze z nim liczone i zastanawiano nad możebnością zmodyfikowanego sojuszu. Jeżeli dziś wszelkie wskazówki i oznaki nie zawiadą, to ta chwila wahania i wątpliwości przeminęła, a przyszłe wybory stanowczo złamią znaczenie liberalizmu w Niemczech.

Jak bardzo zaś potrzeba tego złamania liberalnych wpływów, jak zrzązione przez liberalizm spustoszenie woła o pomstę do nieba, na to wszędzie pełno dowodów i przykładów.

Weźmy stan rzemieślniczy.

Z cyfr przytoczonych przez jednego z członków rady ekonomicznej dowiadujemy się, że np. w Berlinie było przed 10 laty 1500 majstrów szweskich, z których 1400 płaciło podatek procederowy, tj. zatrudniało więcej, niż 2 pomocników. Dziś jest w Berlinie 6000 majstrów szweskich, z których tylko 700 płaci podatek. Co za ogromny upadek samodzielności rzemiosła! Do tego doprowadziła wolność procederowa, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, „ogromny wzrost szkół“ za dr. Falka i wszystkie podarki danajskie liberalizmu (postępu, wolności).

Ten jeden przykład wystarczy, aby wzbudzić pragnienie przywrócenia dawniejszych cechów, które liberalizm ustawą z r. 1869 zniszczył.

To samo możnaby powiedzieć o wszystkich innych dziedzinach społecznego życia, które liberalizm zaraził swymi wpływami, a mianowicie o szkole, o prawodawstwie kościelno-politycznym itd.

Jeżeli książę Bismarck dobrze rozumie interes stworzonej przez siebie jednoci niemieckiej, powinien raz na dobre zadzwonić na pogrzeb temu kierunkowi, który tak długo popierał, a który teraz i sam już uznaje za zgubny.

Rozdwojenie pomiędzy katolikami we Francyi.

Cośmy przed kilku dniami pisali w artykule: „Katolicy we Francyi“, opierało się na pewnych, acz przykrych pogłoskach, jakieśmy z Francyi odebrali. Dziś niestety, dowiadujemy się, że to, czegośmy się wówczas obawiali, staje się czynnem, i może mieć dla katolików francuzkich bardzo smutne następstwa.

Faktem jest, że hr. de Mun odbył na zamku Limoges pod Vannes w porozumieniu z komitetem katolickim zebranie rojalistów, — chociaż ks. Biskup z Vannes prosił go, aby tego nie zrobił.

Nie możemy z pewnością powiedzieć, czy również faktem jest, co pisze Figaro, a co za nim powtarzają inne katolickie gazety. Wiadomości Figara zawarte w korespondencyi z Vannes dają się streścić w następujących słowach:

Ks. Arcybiskup Czacki odbył w Paryżu z ks. Biskupem z Vannes w obecności Kardynała Arcybiskupa paryzkiego i 20 Biskupów, którzy w sprawie uniwersytetu katolickiego przybyli do Paryża, konferencyę, na której postanowiono, aby ks. Biskup z Vannes odradzał hr. de Mun odbycia owęj konferencyi. Tak się też stało, ale niestety, bezskutecznie, — co miało spowodować ks. Biskupa do tego, że w liście pasterskim, wydanym z powodu postu wielkiego, wzywał duchowieństwo, aby w zapowiedzianym zebraniu udziału nie wzięło. Również odmowną odpowiedź dał ks. Biskup hrabiemu Lambilly, który go listownie prosił o wzięcie udziału w zebraniu i dołączył kartę wstępu. Mimo to wszystkie rojalisci nie odstąpili od swego zamiaru, a hr. de Mun zgłosił się nawet do przełożonego małego seminarjum z prośbą o kwatery na czas pobytu swego w Vannes i Limoges. Z polecenia ks. Biskupa odpowiedział podobno przełożony, że bramy małego seminarjum są dla hr. de Mun zamknięte. Najgorsza w korespondencyi Figara jest ta wiadomość, że mimo to wszystko hr. de Mun starał się w okolicy Vannes skłonić duchowieństwo wbrew woli Biskupa, do wzięcia udziału w zebraniu.

Tyle Figaro.

Byłoby nam bardzo miło, gdyby wiadomości te nie były prawdziwe. Obawiamy się jednak, że przynajmniej część ich opiera się na prawdzie. Union bowiem, organ rojalistów, kończy artykuł swój tej sprawie poświęcony temi słowy: „Mons. de Mun est venu faire à Vannes un discours politique une profession de foi royaliste; en ces matières, il ne relève que de sa conscience.“ Innymi słowy: hr. de Mun nie pojechał do Vannes na konferencyę religijną, do czego potrzebował pozwolenia Biskupa, lecz pojechał złożyć wyznanie wiary politycznej, a w tej sprawie wystarcza mu przekonanie sumienia.

Katolicy francuzcy byli dotąd silni jednocią i zgodnością ludzi świeckich z duchowieństwem. Pożalowania godną byłoby rzeczą, gdyby w obecnych trudnych okolicznościach ta jedność i łączność miała się osłabić i przeciwnikom świętej sprawy naszej sprawić radość i służyć za powód do urągawiska. Jeżeli 20 przeszło Biskupów, których Duch św. postawił, ażeby byli stróżami i rządcami Kościoła Bożego, razem z reprezen-

tantem Namiestnika Chrystusowego zgodziło się na to, że w dzisiejszych warunkach lepiej było dla sprawy katolickiej, ażeby zebranie w Limoges się nie odbyło, to chociaż konferencja miała charakter polityczny, należało się takiej powadze ze strony hr. de Mun postużeniście.

Walne Zebranie Centr. Towarzyst. Gospodarczego

odbytego na dniu 9 i 10 r. b.

Kończąc przerwane w wczorajszym numerze sprawozdanie z posiedzenia walnego zebrania Tow. Centralnego, wspomnieć nam przedewszystkiem należy, że podczas posiedzenia przyszło pismo od Galicyjskiego Tow. Gospodarczego, w którym Towarzystwo to przesyła walnemu zebraniu bratnie pozdrowienie i życzenia pomyślności w pracy. Nadto uprasza Towarzystwo pp. dr. H. Szumana i K. Koszutskiego, aby zechcieli je na walnym zebraniu reprezentować. Zgromadzenie przyjmując okłaskami przeczytane pismo, przez powstańską składkę za pamięć braciom naszym z Galicyi serdeczne podziękowanie.

Następnie mówił p. dr. H. Szuman: O banku melioracyjnym. Mówca, będący prezesem komisji, którą wybrał sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego do wygotowania statutów dla tej instytucji, zdaje nasamprzód sprawę z prac komisji, mianowicie zaś, na jakich podstawach komisja statuta układa. Mówca podnosi dalej korzyści, jakie wyniknąć mogą dla ekonomicznego rozwoju W. Ks. Poznańskiego z tej instytucji. Wielkie obszary ziemi wymagają jeszcze melioracji, którą skutecznie można tylko za pomocą kredytu, amortyzacyjnego. Udzielanie takiego kredytu jest zadaniem banku melioracyjnego. Jako zasadę przyjęto w statutach, że czynności banku mogą się tylko odnosić do melioracji, mających odwodnienie na celu (drenowanie). Pożyczka udzielana będzie do dwóch trzecich taksy landszafowej, a może być udzielana w gotówce, lub też w papierach kursujących. Instytucja ta wejdzie w życie prawdopodobnie za rok. — W ten sposób mniej więcej objaśnił mówca doniosłość i zakres działania banku melioracyjnego.

Przy dyskusji nad tym wykładem zabierało głos kilku członków, żądając niektórych specjalnych objaśnień. Z dyskusji tej podnieśli nam należy przemówienie p. A. hr. Cieszkowskiego, który odzywa się do p. dr. H. Szumana z prośbą, aby jako przewodniczący komisji sejm prowincjonalny działał w tym kierunku, aby czynności banku zastosoowano także do uprawy lasów. Hr. Cieszkowski podnosi ważną rolę lasów w kulturze krajowej, podnosząc, jak ważny wpływ wywierają lasy na klimatyczne stosunki kraju, których to wpływów przy tej sposobności dla braku czasu dokładnie objaśnić nie można, sądzi, że bank melioracyjny oddałby wielkie krajowi usługi, gdyby zakres swego działania rozszerzył także na uprawę lasów. Pan dr. H. Szuman odpowiada na to hr. Cieszkowskiemu, iż komisja przyjęła już za zasadę, że zakres działania banku melioracyjnego odnosić się będzie tylko do melioracji, mających odwodnienie na celu, że więc raz podjętą uchwałę zmieniać nie można, dla tego do prośby p. hrabiego Cieszkowskiego przychylić się nie jest w stanie.

Potem czytał M. hr. Kwilecki: O dachówkach francuzkich prasowanych. Dachówka francuzka różni się tak pod względem rozmiarów, jak i formy od naszych dachówek zwyczajnych. We Francji wyrabiają trzy modele takiej dachówki, z których średni, mający 38 cm. długości i 23 cm. szerokości, jest najwięcej używanym. Dachówkę francuzką kładzie się bez wapna na zwyczajne łecy doborowe łaty. Każdy zgrabiwszy robotnik potrafi także dachówki ułożyć w krótkim nawet czasie. Mówca poleca te dachówki, zalecając się do pokrywania dachów niższą ceną, nieprzemakalnością, trwałością itp. Do fabrykacji tych dachówek trzeba jednakże brać najlepszą glinę i prasę o wielkim ciśnieniu. Prasa, którą sprowadził pan M. hr. Kwilecki z fabryki Schlosera i Mailord w Paryżu, kosztuje z potrzebnymi formami en tout 1200 marek. Wyrobienie zaś tysiąca dachówek kosztuje 39 marek.

Pokłosie.

V.

Smutki i straty nie zwykły pojedynczo spadać. — Już Szekspir się odzywał:

When sorrows come, they come not single spies — But in battalions!

Dziwnie się to sprawdza, nie tylko w dziejach każdego człowieka, ale i w szerszym zakresie strat publicznych, które nie u nas tylko zdają się niekiedy hartowne wyłamywać szczytów. Świeży tego przykład mamy na Anglii, gdzie w przeciągu kilku zaledwie tygodni zgasty dwa najprzedniejsze światła piśmiennictwa społecznego: Tomasz Carlyle i Jerzy Eliot.

To ostatnie nazwisko było pseudonimem, pod którym ukrywała się kobieta tak nadzwyczajnego talentu, że jej krytyka nie wahała się postawić obok, a raczej naprzeciwko Georges Sand'a. Przepuszczano nawet, że wybór przybranego imienia natchnionym był sympatyi i duchowem powinowactwem z francuską powieściopisarką. Była to jednak gruba pomyłka. Nie zgola nie zbliża do siebie dwóch autorek, chyba wszechstronność umysłowa: Georges Sand paliła w swych pismach to wszystko, co George Eliot sławiła i czuła. Pani Sand stawia ołtarze namiętnościom, idealizuje obłąkania serca i zbroczenia moralne. Angielska jej spławadnicza maluje owszem zwycięstwa woli nad skłonnościami, ujarzmienie charakteru obowiązkami, podnosi znaczenie religijnych wpływów i czynników, opiewa świętość rodziny i prawych uczuć. Słowem pani Sand burzy i niszczy, a Eliot zachowuje i buduje to, co tamta płochą rozwała ręką.

Jest coś głęboko tragicznego w sprzeczności jej pism i losów, jej zasad i postępków. Marya Anna Evans była córką ubogiego rzadcy dóbr: dziecięce jej lata zeszyły w środkowej Anglii, wśród tych pól i łąk, które tak ślicznie miała opisywać, tych włościach, których obyczaże umiała poznać i duchem ich się przejać. W dwudziestym roku życia sieroctwo zapędziło ją „za chlebem“ do Londynu. Sama jedna byłaby tam marnie zginęła w nędzy i głodzie. Ale wola wskazywała

W tej kwestyi zabrał głos p. Stan. Kurnatowski, dając kilka praktycznych wskazówek co do fabrykacji dachówek francuzkich, do prasowania i pokrywania nimi dachów, uważając je za bardzo praktyczne i korzystne.

Następnie zabiera głos p. Pauli, kierownik stacji doświadczalnej w Zabikowie, prosząc o większe zainteresowanie się tą stacją; dotychczas bowiem nie popierają tej instytucji różnicy w tej mierze, jakby na to zasługiwała.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: wnioski członków, oznajmia p. przewodniczący, że jeden wniosek tylko podano Zarządowi podług przepisów ustaw. Tym zaś jest wniosek p. dr. Stan. Mrozińskiego, dotyczący się emigracyi ludu.

Sekretarz p. Artur Łubieński odczytuje następnie ten wniosek, którego tutaj nie podajemy, gdyż jest znany czytelnikom naszym. Jako pierwszy zabiera głos wnioskodawca.

Wnioskodawca oświadcza, iż mimo czterogodzinnych debat na wydziale ogólnym w tej sprawie, nie osiągnięto, według niego, pożądanych rezultatów. Wnioskodawca różnił się zasadniczo z przeciwnikami wniosku swego w tém przedewszystkiem, iż przeciwnicy wniosku nie mieli, że znają wszystkie przyczyny emigracyi, jemu zaś objaw ten nie jest wylomaczony zupełnie; dla tego żądał ankiety rządowej w tym celu, aby rząd nam dostarczył materiały, którego społeczeństwo, nie mające wykonawczej władzy w ręku, samo zebrać nie jest w stanie. Chodziło mu przedewszystkiem o dane statystyczne, a więc ilu z Księstwa naszego emigruje, do jakiej kategorii robotników emigranci należą, i czy emigrujący posiadali grunta lub nie itd. Według tych danych, które, choć może niezupełnie dokładne, lecz lepsze w każdym razie jak żadne, możnaby może dojść do pewniejszych jakich rezultatów. Wobec tego faktu jednakże, że wydział ogólny przyjął rezolucyę hr. Cieszkowskiego, cofa p. dr. St. Mroziński swój wniosek, proponując, aby Zarząd zajął się wygotowaniem żądanej w rezolucyi petycyi, do czego postużycy mu może także materiały, jaki w tej sprawie dostarczyła dyskusya wydziału ogólnego.

Na to oświadcza p. dr. Szuman, że Zarząd nie ma obowiązku wygotowania petycyi, jakiej żąda wydział ogólny, bo nie zgadza on się na rezolucyę wydziału.

Na to znów odpowiada p. dr. St. Mroziński, iż ostatecznie jest mu zupełnie obojętnym, czy Zarząd, czy też jaka komisya wybrana sprawą się tą zajmie. Chodziło mówcy przeciw przy podaniu wniosku o to głównie, aby w ogólności tą sprawą się zajęło walne zebranie; celem głównym wniosku było: inicjatywa do energicznego zajęcia się sprawą emigracyi ludu naszego. Mówca widzi, że cel osiągnął. To tylko nadmieniam raz jeszcze, że sprawą tą zająć się trzeba energicznie, bo emigracya naszego ludu przybiera groźne rozmiary.

W sprawie tej zabierali jeszcze głos pp.: Chojnacki, który gwałtownie wystąpił przeciw ankiecie, dalej dr. Lesser, Stan. hr. Zóltowski, dr. Szuman i przewodniczący Fr. Brzeski.

Ostatecznie zgodzono się na wybór komisji z łona walnego zebrania, złożonej z pięciu członków. W skład tej komisji weszli pp.: A. hr. Cieszkowski, Dobrowolski, dr. Lesser, M. Łyskowski i Stanisław hr. Zóltowski. Komisya ta ma zadanie wygotować do rządu petycyę, w której, po wyłączeniu przyczyn emigracyi, ma żądać od rządu środków zaradczych przeciw emigracyi.

P. Wolniewicz podaje następnie Zarządowi do zbadania projekt, mający na celu przyjęcie systemu kar pieniężnych u ludzi służebnych za wykroczenie lub szkody zrządzone, z drugiej znowu strony wyznaczania nagród pieniężnych za ściśle wykonywanie obowiązków; zastosowanie systemu tego nadaje się szczególnie, podług p. Wolniewicza, do ludzi służebnych, mających w inwentarzem do czynienia, naprzykład wiec formalni itp.

Na tém wyczerpnięto porządek dzienny. Teraz zabiera głos delegat sejmiku toruńskiego, p. Działowski, i oświadcza, że uwiezie z sobą jak najlepsze wrazenie z dwudniowych obrad walnego zebrania. Kilku gorącymi słowy wspomniął dalej o łączności w pracach pojedynczych dzielnic naszych i serdecznie: Kochajcie braci waszych z nad

jęj środki zdobycia sobie niepodległości uczciwą pracą. Na to jednak potrzeba było wyższego ukasztalcenia, aniżeli to, które otrzymała w ustronie wiosec angielskiej. Przez dziesięć lat pracowała więc jak niewolnica, i niezawodnie stała się najszerzej, najpowszechniej uczoną niewiastą swego wieku. W dziedzinie estetyki chyba z jednym Goethem może być porównana. Oprócz własnego języka, władała znakomicie francuskim, niemieckim i włoskim, a wystarczająco posiadała znajomość łaciny, greckiego, hebrajskiego i hiszpańskiego języka. W muzyce wyprzedzała artystów, sztuki plastyczne miały w niej rzadkiego znawcę. Dodajmy gotowość współczucia i trafność spozstrzegawczego umysłu, a zgodzimy się z tymi, którzy powtarzają, iż ona sama była zaiste największym swém dziełem. Rzeczywiście, przystąpiła niepodległe i oświecone do kształcenia się i przygotowania na dalsze życie pracy. Ale jej nadzwyczajne zdolności rychło zwróciły na nią uwagę wyższych kół literackich w Londynie. Zajęto się nią powszechnie, niejedną z pisarzy ówczesnych, uderzoną niezwykłą miarą jej charakteru i umysłu, pokusił się o kierowanie jej naukami. Pomiędzy nimi znalazł się i Jerzy Lewes, który złowrogi cień niebawem miał rzucić na całe życie Maryi Anny Evans.

Spencer, Stuart Mill i inni uczeni nie szczędzili jej zachęty i podniety. Lewes, znany fizyolog i późniejszy biograf Goethego, sam już żonaty i ojciec kilkorga dzieci, śledził z osobnym zajęciem postępy i rozwój umysłowy młodej dziewczyny, kierunek nadawał jej pracom, ułatwiał jej początki pisarskiego zawodu. Po kilku latach przyjaźnego stosunku — nagle zmieniło się położenie, zmieniły uczucia wzajemne tych dwojga ludzi. Nastąpiła domowa katastrofa: żona Lewesa, miotana zazdrością — może nieuzasadnioną i przedwczesną, opuściła dom mężowski, uwoząc z sobą dzieci. Marya Anna wyjechała na kontynent, gdzie wkrótce znalazł się obok niej i Lewes, czy skutkiem zobowiązanej umowy, czy też narzucającej się miłości — dotąd nie wiadomo. Zwolennicy Maryi Anny całą winę składają na Lewesa, który miał ją uwikłać w nierozważalne sieci, opłatać jej życie nie z miłości, lecz tylko z próżności, — pragnącej tryumfu nad silną, moconą i oporną, a dotąd szlachetną naturą. Szlachetność ta pozostała wśród zaścienia moralnego, bo odtąd widnieje w życiu

Wisły! zakończył swe przemówienie, na które zebranie grzotem oklasków odpowiedziało.

Nakoniec przemawia jeszcze przewodniczący pan Franciszek Brzeski, podnosząc tę przedewszystkiem okoliczność, iż na tegorocznym walnym zebraniu młodzież wielkopolska w niebywałej dotąd stawiała się licznie. Oby to nie było tylko chwilowym zapalem — lecz rekojmiją do dalszego udziału w pracach społecznych.

O godzinie 3ciej solwował p. przewodniczący posiedzenie.

Socyalisci obrońcami czyszowników.

Kijów, 8 marca.

W błędzie byłby ten, kto bymniemał, że rewolucyonisci rosyjscy, którzy tak niedawno jeszcze wstrząsali posiadami kolosów północnego, groząc tronowi upadkiem, a społeczeństwu potokami krwi, dziś nagle znikli z widowni świata. Wskutek energicznego i zarazem łagodnego postępowania hr. Loris-Melikowa znikli oni pozornie, zmniejszają się może liczba młodych, początkujących adeptów doktryny, z nieurtwalonemi jeszcze zasadami i niedość głęboko wkorzenionemi przekonaniem o potrzebie i korzyściach przewrotu socyalistycznego, ale przywódcy i mistrze sprawy, ale ci wszyscy, którzy stanowią jądro zlego i od których rozchodzi się zaraza promieniem i z samej natury rzeczy kazie wszystko w około siebie musi, — ci wszyscy żyją, poruszają się, działają po dawnemu, nie abdykowali wcale, ani się usunęli od „prae suoyego powołania“, tylko uznali za lepsze mniej gwałtownych używać na teraz środków, a działalność swą okrywać większą tajemnicą i do bardziej sztucznych uciekać się fortelów w propagandzie swiej nauki pomiędzy ludem, którego ani na chwilę nie tracą z oczu, uważając go nie bez słuszności za główny materiał ku utworzeniu przedź lub później miny eksplodującej.

W naszych tu okolicach działalność tajemnej propagandy socyalno-rewolucyjnej zwróciła się ostatniemi czasy na bardzo niebezpieczne tory dla miejscowych właścicieli większych posiadłości ziemskich, stara się bowiem poruszyć przeciw nim masę t. z. „czyszowników“. Ci „czyszownicy“ są pozostałością dawniej szlachty zagrodowej, gęsto niegdyś osiadłej na gruntach obywateli polskich, bądź wspólnie z chłopami, bądź osadami oddzielnymi. Potomkowie sejmikowców, gardłem i szablą popierających ongi interesu swych patronów, po rozbiore kraju i przejściu „gubernii zachodnich“ pod panowanie rosyjskie, pozostali na czas pewien, jak ów legendowy pajak-Twardowski pomiędzy niebem a ziemią, nie wiedząc, do jakiego świata mają prawo należeć. Dawne tradycye, — przywileje i indegenaty szlachectwa kazaly im nosić głowy wysoko po nad tłumy, — z kłębami wszakże warunki bytu, — sposób życia i coraz zniżający się pokoleniami poziom umysłowy równały i zbliżały ich codziennie. Czasy Mikołajowskie i pamiętne rządy Bibikowa przeważły stanowczo chwiejącą się szalę, odrzucając zagrodowców od społeczeństwa szlachty i tworząc dla nich nową nazwę i oddzielny stan „jednodworców“. Był to pierwszy krok ku zerwaniu tradycyjnej łączności pomiędzy szlachtą czyszową a inteligencyą polską i ku zniwelowaniu różnicy pomiędzy czyszownikami a chłopem miejscowym, od którego odznaczał się on odtąd, bodaj czy nie samą religiyą tylko, gdyż nawet języka polskiego, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie był zmieszany z chłopami, zapomniał stopniowo, będąc zniwelowanym w stosunkach codziennych używać miejscowej mowy rusyjskiej. Ze zdegradowaniem wszakże byłej szlachty na „jednodworców“, stosunek ich do właścicieli ziemi, dzierżawionicy czyszem, nie uległ był żadnym zmianom: „jednodworcy“ po dawnemu płacili bardzo niskie czynsze właścicielom za ziemię, uważając się za jej posiadaczy dziedzicznych, czego nikt ani chciał ani czuł potrzebę im zaprzeczać, bo w zamiennej naówczas i bliższej dawnym tradycyi szlachcie istniało jeszcze instynktowe poczucie potrzeby zgody i łączności z dawną bracią i obowiązku pewnej opieki nad nią. Tak trwały rzeczy aż do emancypacyi włościach. Byli szlachcie zagrodowice, chociaż, jako „jedno-

dworce“ obciążony był licznymi podatkami rządowemi, płacąc jednak za ziemię czynsz prawie bajecznie niski i będąc przytem człowiekiem wolnym, niezależnym, czuł się zadowolonym w resztkach swjej szlacheckiej dumy, bo wyższym od poddanego-chłopa, którym lubił zawsze trochę pomiatać i znajdował swą egzystencyę znośną. Ale emancypacya włościach, a jeszcze bardziej nadawanie im na własność ziemi, z której najbezprawniej wywłaszczano posiadaczy prawych i prawnych, zmieniły położenie jednodworców, w stosunku do właścicieli na mniej korzystne, w stosunku zaś do chłopów na wprost odwrotne i stopniowo rozbudziły w dziedzałej i na polu przetransformowanej już — byłej szlachcie namiętności bardzo złej natury. Mniejsza o to, jakimi środkami, dość, że chłop, uwolniony od poddaństwa i pańszczyzny, stał się zarazem właścicielem ziemi, wówczas gdy jednodworzec jak był, tak pozostał dzierżawcą czyszowym, którego można za lada niepunktualność w opłacie czynszu wyrzucić z chałupy i gruntu, zlicytować i puścić, jak tu mówią, w świat z batokiem w ręku. Gdyby jeszcze ów czynsz pozostał po dawnemu niskim, możeby jakoś klepała się dalej bieda i stosunek z właścicielem ziemi mógł być łatany i zatłany. Ale gdy przy zmianie warunków ekonomicznych kraju, wywołanej przez emancypacyę, wartość ziemi podniosła się o dziesięćkroć prawie, tak że rzeczywistość stała się poniekąd anachronizmem pobierać od szlachty czynsze według dawnej normy, z drugiej zaś strony gdy zrabowani i zbiedzeni właściciele ziemi, zapomniawszy o politycznej niejako potrzebie nie drażnienia przeciw sobie czyszowników, w wielu miejscach zaczęli znacznie podnosić czynsze i egzekwować je surowo, władze zaś rządowe, wierne zasadzie divide et impera, okazały się tak usłużnymi w podobnych sprawach, że chętnie, jak nigdy, licytowały niewypłacalnych czyszowników i wypędzali ich z chałup, zwałając oczywiście wszystko na „panów“ — tedy stosunek między właścicielami ziemi a ich czyszownikami, dręczonymi wciąż zazdrością, „że chłopcy posiadają ziemię darmo“, stał się ostatniemi czasy tak naprężonym, że aż rząd zaczął już myśleć o zaradzeniu złemu przez ujęcie tego stosunku w karby jakichś stałych przepisów i rozciągnięciu swjej opieki nad „czyszownikami, gnębionymi przez panów“.

Bolesna to rzecz i nie rzucamy tu kamieniem na ogół, bo są zapewne wyjątki między właścicielami, — ale wyznać należy, że znów ukręciłmy własnymi rękami bicz na siebie i dali go w ręce wrogów, aby nas nim chłostano. Gdyby bowiem panowie właściciele większych posiadłości, poduwając się nie interesem kieszeni wyłącznie, lecz uczuciem ludzkości, które w tym wypadku jest jednoznaczacem z względami politycznymi, nie kwapili się korzystać ze słusznego zkładu prawa podnoszenia czynszu szlachcie zagrodowej, lecz z własnej inicjatywy uczynili zeń ofiarę, ustalając swój stosunek z czyszownikami na umiarkowanych a trwałych podstawach, — nie doszłoby żadną miarą do smutnej sytuacji dzisiejszej, że czyszownicy mają panów za swych wrogów a rząd za opiekuna, żywił zaś polski w kraju zamiast zobowiązać do siebie liczny zastęp swojskiego i niegdyś na wskros polskiego ludu, aby go zużytkować w danym razie, utracił go bodaj na zawsze i stworzył zeń dla siebie nowych wrogów, podmiował własny swój grunt nowym pokładem wulkanicznym, skłonny przy lada jakiej sposobności do wybuchu.

A że jest do wybuchu skłonny, zrozumiała to najlepiej podziemna klika rewolucyonistów rosyjskich, która coraz częściej posyła swych emisaryuszów pomiędzy czyszowników, aby ich podburzać przeciw „gnębiącym ich panom“. Coraz częściej się zdarza, że jakieś postacie tajemnicze, ukryte pod sukniami bądź pielgrzymów do miejsc świętych, bądź dymisyonowanych żołnierzy, zwiedzają osady szlacheckie, rozprawiają o stosunkach społecznych lub rozdają pisma i broszury treści socyalistycznej, głosząc przytem i nauczając, że ziemia powinna należeć do tych, którzy ją uprawiają, że żadnych czynszów za nią płacić nie trzeba i że panowie, wymagający tych czynszów, zasługują na to, aby się z nimi naleźycie „rozprawić“.

Mogę wam przytoczyć szczegóły jednej z podobnych wypraw socyalistycznych, przypominające swym pomysłem treść znaną także i na polskiej scenie komedyi Gogola „Kewizor“.

(Dokończenie nastąpi.)

i pismach Jerzego Eliot taki smutek, taka skrucha rzuwna a bolesna, taka tęsknota za rajem utraconym, taka cześć dla czystych węzłów i uczuć, że możnaby wspanieść tajemnie jej własnych zgrzyot — z sładów, jakie one w jej powieściach wyrwały. Idealy kobiece stawia ona tak wysoko, nierozważalność małżeństwa sławi tak gorąco, rodzinę opromienia takim światłem i ciepłem, tak wdzięcznie czyste, niewinne maluje charaktery i obrazy, lubuje w scenach pogodnych i sielskich, jakby sama wracała w młodość własną, z nieopieczonem za nią uczuciem tęsknoty! Jedno jeszcze przebiega uczucie w tych powieściach odzwierciedlających tajne smutki: oto cześć dla prawdy, która z jej zewnętrznej życia zniknęła. Odtąd bowiem uchodzić miała przed światem za małżonkę Lewesa, i mało kto znał tajemnicę i tragediyą wewnętrzną tego domu. Ale fałszywość położenia swego i ciągłe kłamstwo wobec siebie i świata ciążyło jej prawej w gruncie naturze. W tém zapewne uczuciu, chcąc, aby przynajmniej na jej grobie wypisać można należało do niej prawnie nazwisko, mniemana wdowa Lewesa poślubiła na kilka miesięcy przed zgonem młodszego o jakie dwadzieścia lat od siebie pana Cross. Wszystko w tej dziwniej istocie i jej przeznaczeniach miało być anormalnem, zapóźnione. W trzydziestym pierwszym roku życia zawierając się fatalny a dozgonny stosunek z Lewesem, w czterdziestym zaczyna swój zawód pisarski, w sześćdziesiątym, po śmierci dotychczasowego towarzysza — oddaje rękę swą p. Cross, i pod jego nazwiskiem zstępkuje do grobu. Straszne musiały być bóle i walki, rozgrywane się w tej duszy, przy braku zwłaszcza religijnej podstawy i oparcia. W rzeczach wiary i w zakresie obowiązku miała ona poczucia i przeczucia, nie znała praktyki. Pierwsza próba jej talentu były tłumaczeniami Strauss'a i Feuerbach'a: nie dziw, że z takiej szkoły wyszła rozbrojona na walki i pokusy życia. I znów w jej powieściach prześwieca potrzeba i tęsknota za żywiołem religijnym, a w ręku jej śmierć skostniałej znaleziono książeczkę o Naśladowaniu Chrystusa, którą przypadkiem dostawszy, wertowała do dnia zgonu, szukając w niej raczej pociechy, niż światła. Gdy podziwiano raz wobec pani de La Valliere cudowną przemianę, która ją z dworu Ludwika XIV sprowadziła w mury Karmelu i pytano o powód i przyczynę na-

głego zwrotu w jej życiu, odpowiedziała z prostotą i pokorą: „W chwilach największego obłąkania — nigdy nie zapomniałam, że źle czynię, zawsze pragnęłam czynić lepiej.“ — Angielska autorka nie dała podobnych dowodów upamiętania, ale zostawiła świadectwa miękko wewnętrznej, która bądź co bądź pewnym okupem być musi.

Z powieści jej najsławniejsze są: Adam Bede, Romola, Middlemarch, Daniel Deronda itd. Najpoważniejsza krytyka przyznaje jej dziełom nierównie większą doniosłość, aniżeli zwykłym plodom wyobraźni, owszem twierdzi, iż wpływ jej duchowy należy policzyć do rzędu najsilniejszych wpływów naszego wieku. Wrażenia lat dziecińczych zwykle uplastyczniają poniekąd talent późniejszy. Dickens przeważnie malował niższe warstwy społeczne, z epoki wozów pocztowych, Thackeray do stolicy przeniósł akcya swych powieści. Jerzy Eliot przepędziwszy młodość na prowincyi rychło odgadła, iż życie tam, aczkolwiek bardziej jednostajne, gorętszym uderza tętnem, niżli w wielkich miastach. W stolicy rozprasza się ono na przeróżne strony, na wsi wzruszenia i wrażenia gromadzą się jakoby do jednej wspólnej krynicy, zjadą wybuchają gwałtownie, jeżeli je kto poruszy. Utalentowana autorka wzięła sobie za stały temat wewnętrzne tragediy ludzkie. Pisze ona raczej duchowe dzieje swych bohaterów: przeważnie maluje wpływ przeciwnych okoliczności na tajny ustrój ich ducha. Hasła jej, to poczucie jakiejś fatalności czynów, mścących się po latach wielu na tych, co je spełnili: „Czyni nasze zdala ku nam powracają, i to czem byliśmy kiedyś, robi nas tym, czem jesteśmy.“ Ramy u niej pogodne, a dzieje tragiczne, smutne jak rzeczywistość, których są wiernym odbiciem. Moralność u niej zawsze podniosła, a przykładami szlachetności żywo przedstawiona. Wyrzeczcie siebie, poddanie się prawom społecznego życia, oto wieczna treść jej romansów, jak gdyby w świecie wyobraźni szukała tego, czego w jej losach zabrakło. Walka z egoizmem głównym pism jej hasłem, czy dla tego, że sama była ofiarą egoistycznej samowładzy niższego od siebie człowieka? Jeden jeszcze objaw tej niezgody między jej powieściami i życiem znajdujemy w cudnych opisach dziecięcych charakterów. Ta wykolejona istota ma wszystkie instynkta rodzinne, i znów rwie się do nich, ale tylko w

Kraków, 11 marca.

(□) Względ na najagłębszą potrzebę Koła polskiego, wymagającą dzielnego pracownika na polu ustawodawczym, przeważał u wyborców krakowskich wszystkie inne względy i wybrano prawie jednomyślnie na posła do Rady państwa w miejsce śp. posła Rydzowskiego, pana Zatorskiego, profesora prawa cywilnego przy uniwersytecie Jagiellońskim. Mówię prawie jednomyślnie, bo chociaż część partii opozycyjnej nie wzięła udziału w głosowaniu, z liczby obecnych 1191 wyborców, p. Zatorski zyskał głosów 1155. Zdolności jego i zasady znane są już powszechnie od dosyć dawnego czasu, reprezentuje on bowiem już ob lat czterech miasto Kraków w sejmie krajowym, a stanowisko, jakie w nim dotąd zajmował, było najlepszym zaleceniem go dla wyborców. — Kraj nasz zyskał więc bardzo pożądanego reprezentanta interesów swoich w Kole polskiem wiedeńskiej Rady państwa.

Przed niejakim czasem umarł w Krakowie ks. Eugeniusz Tupej, utalentowany poeta czeski, który przebywając dłuższy czas w kraju naszym, pisał także poezje w języku polskim, ogłaszając je pod pseudonimem Jabłońskiego. Zwłoki jego, po które przyjechał na czele delegacji czeskiej znany przyjaciel Polaków, p. Jelinek, wywiezione zostały wczoraj do Pragi, gdzie poczyniono wielkie przygotowania celem uroczystego przyjęcia ich i pochowania na Hradczynie. Ponieważ zmarły piewca tak w życiu, jak w pieniach swoich okazywał dużo sympatii dla Polaków, a znanym przykładem jest śliczny wierszyk jego, sławiący przymioty Polek, mieszkańcy miasta naszego, obojga płci, poczuli się do obowiązku oddania zwłokom jego, przy wyprowadzeniu ich z miasta, należnego hołdu. Delegacye akademii umiętności, Rady miejskiej, Koła artystycznego, Polek, młodzieży akademickiej, redakcyi Czasu, redakcyi Gwiazdki Krakowskiej, Towarzystwa drukarzy i wiele innych kół towarzyskich złożyły wieńce z wstęgami, opatrzonemi w stosowne napisy na trumnie zmarłego. Na wstędze wieńca Rady miejskiej błyszczał pięknie wykonany herb miasta Krakowa: na wstędze wieńca przez delegacyę Polek na trumnie złożonego, widzieliśmy na jednej kilka wyrazów wdzięczności wielkimi wypisanymi literami, na drugiej zaś drobniejszymi czioczkami wydrukowany wiersz zmarłego poety „Do Polek“, który dał powód do czułej wdzięczności. Cienie zmarłego żegnał w ładnej przemowie ks. kanonik Polkowski, a przez akademii Majer zwracając się do pana Jelineka, prosił go o wyrażenie Czechom współczucia Polaków w boleści ich po stracie tak znakomitego poety i tak zacnego ziomka.

Kiedy tak czymś pamięć obcych poetów, niezapominamy też i o oddaniu należnej czci koryfeuszowi własnych. Komitet zajmujący się sprawą pomnika dla Mickiewicza, odbył w tych dniach kilka posiedzeń. Pierwsze z nich poświęcone było reorganizacyi komitetu, który tracąc prezesa swego w osobie opuszczającego miasto naszego marszałka, musiał się na nowo ukonstytuować. Prezesem wybrano dr. Majera, zastępcą hr. Stanisława Tarnowskiego. Na następnych posiedzeniach zajmowała komitet kwestya wykonania pomnika. Ponieważ fundusz wzrósł do 25,000 złr. a przez to nadzieja doprowadzenia go do wysokości potrzebnej do wykonania zamiaru jest już bliską spełnienia. Komitet uznał za stosowne zająć się szczegółowo pracami wstępnymi. Wybrano więc drugi komitet do prac specjalnych, który pod przewodnictwem p. Pawła Popiela ma się zająć obmyśleniem miejsca najstosowniejszego na postawienie pomnika, porozumieniem się z różnymi artystami i odlewaniem brązu co do punktu kosztów i wypracowaniem na tej podstawie projektu do rozpisania konkursu. Rezultat tych prac wstępnych ma być komitetowi głównemu przedłożonym na najbliższem posiedzeniu. Poruszoną też była kwestya sprowadzenia do kraju zwłok wieszczka.

Odczyty, które się tu zwykle w czasie wielkiego postu urządził, rozpoczął prof. Cwikliński z Lwowa. Przedmiotem odczytu jego były poezye Katalla. Prelegent skreślił w osobnej formie dokładną charakterystykę Katullowskich pism erotycznych, motywując ich właściwością duchem epoki, która je wywołała. Liczne zgromadzenia publiczność słuchała wykładu jego z wielkim zajęciem.

świecie fantazy, bo w rzeczywistym straciła prawo do prostych a prawdziwych pociech i radości i szczęścia kobiety. Rozgłos towarzyszący jej śmierci, sława wieńcząca już za życia jej kronie, wobec smutnych jej losów, sprawdzają raz jeszcze słusność zdania pani de Staël: La gloire pour une femme n'est que le deuil éblouissant du bonheur.

Zaledwie Anglia miała czas rzucić kilka kwiatów na świeżą mogiłę ulubionej autorki, którą słusznie się chlubiła, alści runął w pełni lat Tomasz Carlyle, jeden z obryzmów i filarów bieżącej angielskiej literatury. Jak gdyby wiek nasz osobne piętno smutku stałe wycisnął na znakomitszych swych dzieciach, i Carlyle nie uszedł temu prawu, a że stał się stwardem i szkołą, a więc z jego nazwiskiem połączony osobny rodzaj stylu i kierunku, zwany Carlylizmem. Pewien krytyk angielski dowiecnie uważa, iż Carlylizm jest Bajronizmem w rodzaju męzkim, z męszkulami i silną pierśią. I tu i tam podobne skargi na wiek swój, i ludzi i prądy społeczne, toż same mniej więcej wzdziwione wątplenie, to samo poczucie słabości człowieka wobec okrutnego i nieprzeżywanego świata: ale w Carlylizmie tkwi myśl wyzwolenia, jednego możliwego wyzwolenia: rozpacz to bezbolesna. Praca bowiem w wysokim jej pojęciu, spełnienie powinności, silne uchwylenie się służby dobrej sprawie — oto zaiste, jeśli nie droga wyjścia, to przynajmniej sposób hartownego i pełnego godności życia.

Nam osobście, historyk angielski nie może być bezwzględnie sympatycznym. W swęj nienawiści do ras romańskich, doszedł był do ubóstwienia germańskiego plemienia. Zwycięstwa pruskie przejmowały go najwyższą radością. W r. 1870 tak witał w liście do T i m e s'a nowy rzeczy porządek: „Niechże szlachetne, cierpliwe, głębokie, pobożne, stateczne Niemcy zleją się narazie w jeden naród i uchwycą berło kontynentu, w miejsce mętnęj, próżno-chwalnej, kłótliwęj, wojowniczej, ruchliwej, obraźliwej Francji. Dla mnie jest to najszcześniejszym zdarzeniem mojej epoki.“

Mimo tych sympatii, mimo udziału w nowym kulcie powolenia i fanatyzmu dla Fryderyka Wielkiego, — Carlyle zachowa pewne prawa do hołdów potomości, choćby dla tego samego, iż był on do końca nieprzejednanym wrogiem tego nowoczesnego porządku społecznego,

Wspomniani w korespondencyi wiersz „Do Polki“ przez B. Jabłońskiego (ks. E. Tupego), napisany oryginalnie po czesku, brzmi w przekładzie polskim, jak następująco:

Piękna Polko, kraj ma w tobie
Pociechy anioła!
Któż w miłości dla ojczyzny
Przewyższyć cię zdoła!

Któż dla kraju ofiar tyle
Ponieść jest gotowy?
Kto się nie złąkł cierpień, bólu,
Korony cierniowej?

To też byłym najszcześniejszym
Między szczęśliwymi,
Gdybym duchem twym mógł natchnąć
Oby czeskiej ziemi.

Wiedeń, 10 marca.

(—) Dwa ostatnie posiedzenia Izby wyższej były poświęcone sprawom regulacyi podatku gruntowego; wczoraj zajmowano się uchwaloną przez Izbę poselską ustawą o prolongacyi terminów reklamacyjnych, przedwczoraj petyciami przeciw ustanowionym przez komisję centralną taryfom klasyfikacyjnym, a rano — by nazwać rzecz właściwim mianem — o większe jeszcze obciążenie Galicyi podatkiem gruntowym na korzyść innych krajów koronnych, niż to już uczyniła komisja centralna. Przebieg obu posiedzeń nasuwa mi przedewszystkiem kilka uwag ogólnych. Pokazuje się, że gabinet hr. Taaffe'go ma nie w wszystkich sprawach, ale w większej części centralistów Izby wyższej nieprzejednanych przeciwników, którzy różnią się od opozycyi w Izbie poselskiej głównie tylko większą taktownością. Nieprzyjazne ich dla rządu usposobienie objawia się od niejakiego czasu wyraźniej, niż dawniej; a może nie myślę się, przypuszczając, że rozjątrzyły ich nieco ostatnie nominacye nowych członków Izby wyższej, którzy w większej części są wzięci z obozu autonomistycznego. I w tym właśnie jest błąd polityki hr. Taaffe'go, w tym właśnie objawia się jego fatalny brak energii, że nie wszysecy nowi parowie są wzięci z obozu, który go popiera, lecz w niemal równej części także z obozu przeciwnego. Jest to pewien idealizm polityczny, który może byłby dobry na księżycu: tu na ziemi rzeczy układają się więcej wedle zasad realistycznych. Hr. Taaffe w ciągu dwu lat rządów swoich powinien był już przekonać się, że polityka pojednawcza, stanowisko po nad stronnictwami, lawirowanie entre deux eaux nie miało dotychczas najmniejszego skutku dodatniego, jak i na przyszłość najmniejszych nie ma widoków. Tym więcej powinien przekonać się o tem z wydatniejszycy, niż z początku objawów nieprzyjaznego usposobienia przeważnej części centralistów w Izbie wyższej, którzy korzystają oto z sprawy czysto ekonomicznej, jako sposobności do stwierdzenia swego usposobienia dla gabinetu. Niech zaś pojawiają się sprawy więcej pokrewne z polityką, a niewątpliwie zszeregują się całe stronnictwo centralistyczne Izby wyższej przeciw gabinetowi. Stosownie do tego należałoby gabinetowi oprzeć się wyłącznie na obozie autonomistycznym, by przynajmniej poprobować jeszcze szczęścia w ten sposób.

Wracając do dwu posiedzeń Izby wyższej, nie będę zatrzymywał się dłużej przy ustawie o prolongacyi terminów reklamacyjnych w sprawie regulacyi podatku gruntowego; wspomnę tylko, że Izba wyższa wbrew wywodom ministra skarbu p. Dunajewskiego, p. skracala uchwalone przez Izbę poselską terminy, tak że zachodzi pytanie, czy ustawa w ogóle przyjdzie do skutku. Ciekawsz dla nas są obrady nad petycjami przeciw taryfom klasyfikacyjnym centralnej komisji do regulacyi podatku gruntowego. Wybrana do rozpatrzenia tych petycji komisya Izby wyższej, której sprawozdawcą jest baron Tinti, centralista najczystszej wody, powołany przez hr. Taaffe'go do Izby wyższej, gdy w ostatnich wyborach nie został wybrany ponownie do Izby poselskiej, przedłożyła sprawozdanie całkiem w duchu krzykaczy i agitatorów. Miarując się ono w wyrażeniach, ale pełne jest aluzji o faworyzowaniu Galicyi przez ministra skarbu i wywieraniu wpływu w tym duchu na komisję centralną. Pan baron Tinti nie waha się być echem niegodnej agitacyi, chociaż niektóre miejsca sprawozdania jego są wręcz w sprzeczno-

go, w którym kłamstwo, obłuda, sceptycyzm i niższe marności usiłują zastąpić i zerwać dotychczasowy łańcuch uczuć i pojęć, wiążący ziemię z niebem. Umiał on czuć prawdę, kiedy się z nią oko w oko spotkał — a jeżeli jej nie zawsze spotykał — wina to jego punktu wyjścia: nie miał szczęścia być katolikiem.

Zycie jego, acz przedłużone, nie zaznało żadnych gwałtownych wstrząśnień. Od początku do końca pozostał miedzi książkowym, tak jak był autorem książek stanowiło wyłączną jego ambicyą. Urodzony w 1795 r. z ojca, prostego malarza, otrzymał jednak staranne wychowanie, bo go rodzina przemaszała do służby ołtarzy. Tymczasem inny wziął kierunek: a dziwnym objawem, przeważnie matematyka przyciągała ku sobie przyszłego, świętego essayisty i historyka. Początki były ciężkie i twarde, materyalne trudności niezmiernie. Później, jak wielu innych męskich znakomitości, zaczął swój zawód na stanowisku nauczyciela domowego, co mu pozwoliło zwiedzić Niemcy, poznać bliżej Goethego i jego otoczenie, oraz czytać mnóstwo ksiąg nowych i dawnych. Przez ten czas w warze nie ujętej wyobraźni dojrzały lawiny słów i myśli, które niebawem z jego pióra popłynęły miały.

Szcześnie domowe dało zawczasu wielkiemu pracownikowi tę silną podstawę, która ułatwia wszelkie życia zadanie. To też gdy przed czterem laty utracił małżonkę, mógł słusznie się odzywać, że „światło jego życia go odbiegło“ i napis ten na jej grobie położył. — Odtąd bowiem zamilkł, i żadną szerszą pracą już się więcej do świata czytającego go z zapalem nie odezwał. Szcześnie w domu, cieszył się powodem dzieł swych, czerstwością moralną i fizyczną aż w najpóźniejsze lata. A jednak, dobrowolny samotnik, skłócony na pozór z światem i ludźmi, ciskał tylko od czasu do czasu z swego ustronia pioruny słowa, wśród których nie brak szychu i blichtru, ale nieraz i prawdziwe błysnie złoto. — Ogólnie jednak biorąc, choć zdrowe słyzy zasady i pojęcia, brak im jasno określonej podstawy. Dla tego, choć sam z pewnością osobistą nie zбочzył w życiu z prawej drogi, nie zostawił swym uczniom i cziecielom reguł wyraźnych. A mgliste jego teorye wyprowadzały go nieraz w piśmie choć nie w czynie, na niebezpieczne manowce. I tak n. p. cześć dla pracy i kult powodze-

ści z miotanemi na ministra skarbu obelgami i z twierdzeniami, jakoby Galicya za nisko była oszacowana. Ale też miejsca te zawierają źnie rozumowania p. Tintego, lecz nielościwie fakta i liczby. Tak np. stwierdzony jest w sprawozdaniu fakt, że grunta, które wskutek regulacyi podatku gruntowego wciągnięto są do nowego katastru galicyjskiego, dają bardzo mały czysty dochód; dalej przywodzi sprawozdanie liczby wyrażające stosunek oszacowania różnych gruntów do różnych klas między różnymi krajami, z których to liczb, pokazuje się, że ról ornych oszacowano w Galicyi przeszło trzecią część do trzech najwyższych klas (a jest wszystkich klas ośm), tak że Galicya zajmuje pod tym względem trzecie miejsce w całym państwie, mianowicie idzie po Dolnych Rakuzach, które przewyższają Galicyę tylko o siedm dziesiątych procent; łak zaś zaszcacowano w Galicyi do trzech najwyższych klas taryfowych blisko trzecią część, tak że Galicya zajmuje pod tym względem nawet drugie miejsce w całym państwie. W tych danych macie potwierdzenie tego, com pisał wam dawniej o sumiennosci, o zbytniej i szkodliwej dla kraju sumiennosci w operatach galicyjskich komisji powiatowych i krajowych. Mimo to wszystkie p. Tinti utrzymuje, że tylko przez szczególniejzy fawor spada na Galicyę nie większe podwyższenie podatku gruntowego, jak o 948,000 złr. i dla tego wnosi, aby przekazano petycyę rządowi z wezwaniem, by wydał do komisji reklamacyjnych i do zatrudnionych przy reklamacyach urzędników napomnienie, ażeby jak najściślej powodowano się sumiennoscią i sprawiędliwością.

Na wywody Tintego odpowiadał minister skarbu pan Dunajewski i książę Sapięha, któremu powiodło się obalić wniosek Tintego, sankcjonujący obelgi i oszczerstwa zmyślone przez agitatorów. W imiennem głosowaniu odrzucono wniosek Tintego 47 przeciw 42 głosom, a więc małą większością, bo niewielu centralistów przybyło na posiedzenie bez powziętego z góry postanowienia.

ZIEMIE POLSKIE.

* Wyrok. Telegram z Kijowa do Gołosa donosi, iż tamtejsza Izba sądowa wyrokując w sprawie oddania majątku w gubernii kijowskiej w zastaw pani Mazarakowej, osobie pochodzenia polskiego, orzeka wbrew protestowi starszego notaryusza i wbrew wyrokowi sądu okręgowego, że osoby pochodzenia polskiego mogą brać w zastaw dobra ziemskie.

— Polit. Corr. potwierdza w korespondencyi warszawskiej podaną przed kilku dniami przez Dziennik Poznański wiadomość o audyencyi biskupa żmudzkiego, ks. Bereśniewicza, i dłuższej jego rozmowie z cesarzem Aleksandrem II. Cesarz miał najlaskawiej przyjąć biskupa, rzekł, iż raduje się, że może zwiastować bliskie przywrócenie przyjaznych stosunków z Watykanem, i miał dodać, że dawno już przebaczył duchowieństwu katolickiemu jego częściowy udział w rewolucyi 1863 r., a chce wierzyć, że duchowieństwo polskie wiernie do Kościoła będzie umiało teraz połączyć z przywiązaniem do tronu i państwa. Według tego doniesienia Pol. Corr., wielu duchownych deportowanych z Litwy w głąb Rosyi i na Syberyę, w ostatnich czasach miało powrócić.

— Z Warszawy donoszą Dziennikowi Poznańskiemu, że udający się do Petersburga w sprawie służebności pp. Szulc, obywatel z Radomska, oraz Górscy, wiozą ze sobą memoriał, który jednakże będzie tylko podany od obywateli gubernii kieleckiej, bo rząd rosyjski nie pozwala na ogólny memoriał obywateli z Królestwa. Jak zwykle, nawet w tego rodzaju sprawach, obawia się wszelkiej zbiorowości. Nie wierzą tam przecież, aby sprawa ta stanowoze była uregulowaną, bo rząd rosyjski nie chce się pozabawić tego środka, który jest kością niezgody i ustawicznych sporów pomiędzy obywatelami i włóścianami. Główna myśl pomienionego memoriału jest ta, że 5 lat pozostawia się na dokonanie separacyi w drodze dobrowolnej, a po tych 5 latach, gdzie separacya nie nastąpiła, tam przeprowadzoną być ma w drodze przymusowej przez wynagrodzenie włóścian ze służebności w naturze lub okup pieniężny. Jaka jednak władza ma się tem zajmować i gdzie ma być jej siedlisko, tego memoriał nie wskazuje.

Mimo tych zбочzeń moralnych, tych błędów i fatalizmu, Carlyle zostanie zawsze jednym z pierwszorzędnycy pisarzy naszej epoki. Styl jego jaskrawy, barwny silny i gwałtowny, jak zrywająca śluz i tany fala oceanu, najpiękniejsze składał zawsze hołdy ogólnej idei pracy i warto tu kilka przytoczyć ustępów, określających wspaniałe trud ludzkości: „W pracy spoczywa wielkość niemiernelna, a nawet rodzaj świętości. Chociażby człowiek żył długo w ciemnościach i zapomniał swych wyższych przeznaczeń, zawsze można w nim nadzieję pokładać, jeżeli obecnie, całą siłą woli, zabierze się do pracy; w próżniactwie tylko tkwi zaród nieuleczonej rozpacz. Dzięki pracy, żyzne pola i ludne miasta zastępują zgnilne bagniska, pracą też człowiek przestaje być bagnetem, pustynią smrodliwą i niezdrówą. Patrzcie jak dalecei przy najniższem zajęciu cała dusza człowieka tchnie rodzajem harmonii, skoro tylko rękę przyłożył do pracy. — Zwątpienie, żądze, ból, zgrzyoty, oburzenie, rozpacz nawet sama, podobnie jak jedze piekielne, obsaczają duszę każdego pracownika, każdego człowieka: ale niechno weźmie się do roboty, a wszystkie te potwory milkną, i mrucają, wracają do swych jaskiń: człowiek teraz mędrze się staje. Mając w sobie święty zapał pracy, posiada człowiek ogień oczyszczający, który pochłania wszelką truciznę i dym nawet przemienić zdoła w jasny i święty płomień. — Szcześnie mał który znalazł pracę! Innego nie szuka już szczęścia! Ma cel w życiu i już odeń nie odstąpi. Jak rzeka, co płynie, zglębiając swe koryto, pracą bieży i pędzi, zamieniając wybrzeża na żyzne łąki samym skutkiem swego prądu. Szerokiem, czy wązkim płynie łozem, zawsze szczęszą jest łąka, którą oblewa. Praca, to życie. — Z najtajniejszego zakątka serca każdego pracownika podnosi się boza siła, rdzeń i samą istotą niebiańskiego życia, Bożem tchnieniem w nas przełanego. — Każdy trud prawdziwy jest świętym; w każdej pracy, nawet ręcznej, jest coś Bożego. Praca sze-

Kowieński gubernator Baranow nie dostał dymisji, jak poprzednio donosono, i nie było do tego przyczyny. Bo wprawdzie dał pozwolenie do grania w Kownie w teatrze amatorskim komedyi w polskim języku, ale zastrzegł zarazem, by równocześnie grano komedyę rosyjską. Z powodu zatem tego warunku nie korzystano z jego pozwolenia. Za samo przecież pozwolenie na przedstawienie polskie podniosła się przeciw niemu burza w kole zajadłych wrogów polskości, którą tylko zażęgnąć miał następca tronu, którego względami cieszy się Baranow.

— Pomimo agitacyi na wielką skalę moskalofilów galicyjskich, wybrany został posłem na sejm krajowy w okręgu wyborczym Kossov-Kuty wiceprezydent namiestnictwa p. Filip Zaleski 104 głosami przeciwko 12, które padły na kandydata ruskiego Grabowieńskiego. W Samborskiem zaś z grupy większych posiadłości na miejsce śp. Ludwika Skrzyńskiego wybrano posłem do Rady państwa p. dr. Tomasza Rayskiego.

NIEMCY.

* Berlin, 11 marca. Układy z Rzymem. Dzisiejsza National Ztg. donosi, że w kołach parlamentarnych rozszala się pogłoska o układach rządu pruskiego ze Stolicą św. Liberalna Tribune z wielką indignacyą donosi o zbliżeniu się Berlina do Rzymu, a jako nieomylny dowód na to twierdzenie przytacza, iż rząd (co też potwierdza Germania) zwolnił kanonika Drobego, administratora diecezyi paderbornskiej, od złożenia przysięgi. — Prócz tego organ secesyonistów widzi w artykule, umieszczonym tak w Norddeutsche Allgemeine Ztg. jak w ministerjalnej Post niewątpliwym znak, że lada dzień dowiemy się o zupełnem załagodzeniu walki kulturalnej. Przerazenie dziennika liberalnego łatwo sobie wytłumaczyć: jeśli kulturkampf się skończy, tak argumentują liberali, rząd zwróci się na tory konserwatywne i z pomocą centrum i partyi konserwatywnej przeprowadzi wszelkie plany, które w dziedzinie prawodawczej są ideałem księcia Bismarcka, — z partją zaś narodowo-liberalną rząd weźmie rozbrat. Przypatrzmy się tylko temu artykulowi półurzędowemu, który taki popłoch wywołuje w kołach liberalnych. Na początku konstatuje ów artykuł, iż wybór administratora w Paderbornie i przybycie tam dotąd dyrektora w ministerstwie kultu Lucanusa inne w klerikalnej, inne zaś ocenienie znajduje w prasie liberalnej: „Po stronie liberalnej — czytamy dalej w tym artykule, — widzą niebezpieczne ustępstwo państwa nie w tem, że rząd ten krok (w sprawie paderbornskiej) uczynił, ale obawiają się, że państwo w niedalekiej przyszłości się cofnie. W obec tych twierdzeń przypominamy, że rząd w tej sprawie stoi całkiem na podstawie ustawy z dnia 17 lipca 1880 roku, wedle której rządowi przysługuje prawo, iż może się zgodzić na wybór administratorów, którzy się mogą wylegitymować, iż posiadają prawo do sprawowania tego urzędu i prócz tego na przeciąg tego roku zwolnić go od składania przysięgi pod warunkiem, że osoba wybrana daje gwarancję, iż zasługuje na zaufanie rządu. Wszystkie te warunki zostały przy wyborze w Paderbornie spełnione. — Co się tyczy prasy klerikalnej, to inną trzyma się ona taktyki, jak prasa liberalna. Kiedy prasa liberalna zarzuca ciagle rządowi „ustępstwo i słabość,“ jeśli nie co gorszego i stara się twierdzenia udowodnić, prasa klerikalna stara się ciagle dowodzić, że jej władza kościelna jest nieomylną „skalą Piotrową,“ która nigdy ustępstw nie czyni. Tak i w tym przypadku stać się miało. O wyborze administratora diecezyi — zapewnia Germania, — byłby rząd i w czasach pokojowych zawiadomiony. Jeśli państwo nie domaga się złożenia przysięgi, — to państwo poczyniło ustępstwa; o tem jednak nie ma wzmianki, czy administrator diecezyi przy ustanawianiu księży na urzędach kościelnych zastępuje się do Anzeigepflicht. W kwestyi tej twierdzimy, że nie wiadomo, czyby administrator nie chciał się do tego zastósować (to jest, że będzie donosił rządowi o prezentowaniu księży na beneficja) i dla tego trzeba czekać na dalszy rozwój wypadków. Wybór administratora świadczy o pewnej uprzejmoci (Entgegenkommen) z strony Rzymu, za którą to uprzejmość rząd odpowiedział zwolnieniem administratora od przysięgi. Jeśli Rzym dalsze okaże kroki uprzejmoci, czyli raczej, jeśli Kościół dla praw państwa poczyni ustępstwa, wtenczas i rząd nie

roka jest jak ziemia, a szczytem do niebios dosięga. — Potowi czoła, potowi mózgu, potowi serca, zawdzięczamy obrachunki Keplera, rozmyślenia Newtona, naszych uczynnych, poetów, męczenników, bohaterów — i ów krwawy pot konania, który ludzkość Boskim nazwał! — Laborare est orare, — praca religia. Niech każdy swe zadanie wypelni, oto streszczenie wszystkich przykazań. Wydawaj z siebie, choćby najmniejszy owoc, ale wydawaj go w Imię Boże! Cokolwiek ręka twa do roboty znajdzie, niech to wszystkiemi wykona siły.“

Niedokładna to próbka stylu Carlyla, który pod względem językowym walne mowie angielskiej oddał usługi. Sam się własną upajał wymową i tracąc miarę w zdaniu, przechodził granice paradoksu.

Wracając raz jeszcze do jego wisry w ludzi opatrnościowych, do kultu bohaterów, który go natchnął tylu fałszywymi hołdami i błędnymi zapałami, powtórzmy tu jego prześliczne określenie istoty samęj heroizmu: „Wiara to i miłość, w połączeniu z siłą, dla dopełnienia dzieł miłości.“ Przyjmując to hasło, Carlyle własne przekonania wlewał w swe bożyszczą, nie bacząc, że w nich sama nieraz była tyłko siła, bez dwóch drugich czynników, i że ta siła służyła najczęściej sprawie wręcz miłości przeciwnym. Teorya ludzi wybranych i mężów przeznaczenia, wywiiera pewien czar fatalny, a w skutkach niebezpieczny, stawia bowiem kult powolenia nad uszanowanie sprawiędliwoci. Wrażliwy, poetyczny i nerwowy duch Carlyla dał się tym paradoksom omamić, zwłaszcza kiedy go sam w wielu szkicach rozwinął. Inny, trzeźwiejszy, a niemniej głęboki i podniosły umysł naszego wieku, przeciwną naukę zaczerpnął z doświadczeń i historyi społeczeństwa: „kiedy w r. 1814 runął kolos cesarstwa,“ odzywał się Berryer do Izb francuzkich w 1851 r., „zrozumiałem że potęga człowieka, jakkolwiek genialnego, nie starczy, aby utrzymać porządek społeczny w państwie, przekonałem się, że geniusze są raczej kłęską, jak dobroczynnymi gwiazdami ludzkości, i odtąd przywiązałem się do zasady.“ Na zasadach oparty rozum nie błądzi, nie bierze błędnych ogników ze słońca, ale też Berryer, jako żarliwy katolik, posiadał pełność światła, której Carlylowi nie dostawało.

omieszka uczynić tego, co może posłużyć do przywrócenia pokoju.

Czy można artykuł ten, który prawie w całej rozciągłości przytoczyliśmy, uważać za dowód, że rząd pragnie rzeczywiście pokoju? Czy zwiastuje z ostatniego zdania nie dotąd do nas echo słów, powtarzanych nie raz przez chorążego kulturkampfu, Falka: „poddajcie się ustawom państwa, a w ten czas pomyślimy o pokoju!?” Gdyby rząd w chwili obecnej pragnął w rzeczy samej zawrzeć z Stolicą św. pewnego modus vivendi, w ten czas zapewne jasno i otwarcie powiedziałby w inspirowanych przez siebie artykułach: „prawodawstwo kościelno-polityczne trzeba zasadniczo zmienić; zmiana zaś ta uwzględnić winna życzenia Watykanu i życzenia katolików.”

— Intermistycznym ministrem spraw wewnętrznych (porównaj doniesia urzędowe) mianowany został p. Puttkamer, dotychczasowy minister kultu. Pewną jest rzeczą, że pan Puttkamer stał się teką zatrzymaną. O następcy pana Puttkamera w ministerstwie kultu dotąd nie wiadomo. Prawdopodobnie pan Gossler, podsekretarz w tymże ministerstwie i marszałek parlamentu obejmie tekę ministra kultu i oświecenia.

— Zniżenie podatków. Ministeryjna Post donosi, że minister skarbu wydał rozporządzenie, wedle którego podatek klasowy wszystkich stopni i klasyfikowany podatek dochodowy pięciu najniższych stopni na rok etatowy 1881—82 i w następnych latach nie będzie pobierany za trzy miesiące (styczeń, luty i marzec). Minister skarbu wydał także rozporządzenie, w którym urzędem poborczym daje odpowiednie wskazówki w sprawie ściągania podatków.

— Obrady w parlamencie. Na dzisiejszym posiedzeniu przeczytał najprzód marszałek Gossler pismo pary cesarskiej, zawierające podziękowanie parlamentowi za złożone życzenia z powodu ślubu ks. Wilhelma z Augustą Wiktoryą, księżniczką szleswicko-holsztyńską. — Następnie obraduje Izba nad temi pozycjami dla marynarki, które rozbiorene były w komisji budżetowej. Przy rozdz. 52 i 53 (budżet dla utrzymania marynarki w wysokości 5 milionów) skreśliła komisja 300,000 m., na co się Izba zgadza. — Ożywione rozprawy wywiązały się dopiero z powodu wniosku komisji budżetowej, domagającej się skreślenia 2,800,000 marek, których się budżet domaga jako pierwszej raty na budowę korwet pancernych. Admirał Stosch występuje w obronie tej pozycji; poparli go posłowie Kardoff, Kiefer i Meyer (Schauenburg-Lippe). Natomiast posłowie Rickert i Puttkamer (z Lubawy) bronią uchwały komisji. W końcu zgadza się Izba na 2,400,000 m., które mają być przeznaczone na budowę korwety pancernej E. — Uchwalono następnie także wydatki nadzwyczajne dla marynarki. Z kolei przechodzi Izba do obrad nad etatem dla wojska lądowego; wydatki wynoszą 300,713,488 m. W imieniu komisji referuje poseł Benda, iż centrum przez usta bar. Franckensteina i Schorlemmera z Alst domaga się zniżenia tych wydatków o 590 tysięcy marek, na co się jednak większość komisji nie zgodziła. — Przy rozdz. 17 (597,510 m. dla księży wojskowych) skarży się poseł ks. dr. Franz, iż w Koźlu księdzem wojskowym jest proboszcz państwowy, który jest ekskomunikowany. — Minister wojny Kameke oświadcza, iż nie wie nic o ekskomunikacji rzuconej na proboszcza w Koźlu. Od 8 lat każdy żołnierz może swą potrzebę duchową zaspokajać u księdza, u którego chce, przymusu w tym względzie nie ma. Obecnie takim stosunkom zapobiedz nie można. Zarzut, że administracja wojskowa nie stara się o duchowe dobro żołnierzy, odpiaram stanowczo.

— Posł Windthorst i ks. dr. Franz nie są zadowoleni z tego oświadczenia. Stosunki takie, jakie są w Koźlu, są zgorszeniem dla żołnierzy katolickich i w ogóle dla ludności katolickiej. — Poseł Beseler twierdzi, że w obecnym sporze państwo, nie Kościół ma słusznosc; świadczy o tym bezstronna historia. Minister wojny nie może być pośrednikiem pomiędzy frakcją katolicką a koroną.

(Halas w centrum.)
Niech Biskupi zwrócą się do Rzymu.
(Śmiechy w centrum.)

Baron Maltzahn broni ministra wojny. — Poseł Windthorst oświadcza, iż centrum nie ma wpływu w Rzymie, p. Maltzahn i jego stronnicy znaleźliby w Rzymie w razie przedstawień, taką jak my uwagę.
(Wesołość.)

Pan Beseler mówił o fabrykach historyi: pan ten jednak ma na uniwersytecie kolegów, którzy w tym kierunku bardzo się odznaczyli. — Minister wojny Kameke sądzi, iż administracja wojska nie zgwałciła żadnego prawa Kościoła katolickiego. — Poseł Beseler broni profesorów uniwersytetu berlińskiego. Stoją oni wyżej od katolickiego historyka Onno Kloppa. Zresztą nazwisko Pseudo-Izydora świadczy najlepiej o tej miłości prawdy u katolickich historyków.

(Śmiechy w centrum.)
Rozdział ten uchwała w końcu Izba.

Przy tytule 7 stawia baron Franckenstein wniosek, aby administracja wojskowa przez sześć tygodni urlopować rekrutów i dla tego domaga się skreślenia 590,000 m. Wniosek ten jednak odrzuca Izba, a przyjmuje wniosek komisji, zgadzający się na żądanie w etacie wyrażone.

Jutro odbędzie się następne posiedzenie, na którym odbywać się będą dalsze obrady nad etatem dla wojska.

— Układ handlowy z Austro-Węgrami. Jutro przybędą do Berlina delegowani rządu austro-węgierskiego w celu zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

FRANCYA.

* Zebranie w Limoges pod Vannes odbyło się dnia 8 bm. Sala była ozdobiona herbami Burbonów i chorągiewami z biciami białymi; między obecnymi znajdowali się senatorzy i deputowani, wielka liczba chłopów okolicznych z żonami. Na uccie miał pierwszy mowę hr. Monti, w której zapowiadał, że hasło „Bóg i król” stanie się niebawem hasłem wszystkich Francuzów. Hr. de Mun mówił mniej więcej jak następuje: Handel, przemysł, rolnictwo niedomagają; armia stała się łupem rewolucyjnych nowości; stan sędziowski jest zniwielony wybierać pomiędzy niepodległością a prawem bytu; administracja nagłymi zmianami zniweczona; Kościół zniwieszony tak co do swych braci i siostr zakonnych, jako też i co do własności swojej — a nadto działalności jego nowa ma być stawiona przeszkodą, bo oto klerycy będą pociągani do służby wojskowej. Dalej zwrócił się mowa do tych

katolików, którzy sądzą, że się można pogodzić z republiką i że forma rządu dla Kościoła jest rzeczą obojętną — i odwoływał się na słowa ś. p. Kard. Pie z Poitiers, który tylko w monarchii widzi zbawienie dla Francji.

Zakończył temi słowy: Monarchia z chrześcijańskim, prawym i szlachetnym królem na czele, jest zupełnie gotowa. Po za nią znajdują się książęta orleańscy, zgodni z nią w ideach i patriotyzmie. Naprzeciw monarchii stoi republika, której hasłem walka przeciw Bogu. Republikanie bez względu na to, do jakiego obozu się zaliczą, stać będą silnie i niewzruszenie w chwili niebezpieczeństwa. Żądam, abymy naśladować ich przykład, zapomnieli dzielących nas odcieni, abymy stanęli jako jeden mąż przy królu, przy chorągwi tradycyjnej monarchii. Nasze hasło, które jest programem, brzmić powinno Bóg i król!

Na te wywody hr. de Mun godzi się ze stanowiska legitymistycznego — musimy jednak zauważyć, że hr. de Mun przeciwi się sam sobie, kiedy żądając zjednoczenia i zgodności katolików, działa w wyraźnej sprzeczności i przeciwieństwie z Biskupami — jak to wykazujemy w artykule wstępnym.

— Pan Grévy po raz pierwszy daje światu poznać, że prezydent Rzeczypospolitej francuskiej może czegoś stanowczo chcieć i przy swém zdaniu obstawać. To też przyjaciele, jak Girardin radzą panu Bardoux, aby swój wniosek cofnął. Tymczasem zdaje się, że Gambetta się uparł przy swoim i od wyboru departamentami tak łatwo nie odstąpi; podobno stronnictwo jego gotowe jest nawet doprowadzić do zmiany gabinetu. Grévy uważa wybór okręgami za część integralną konstytucji.

O kwestyi żydowskiej

w cesarstwie niemieckim

ze stanowiska ekonomicznego.

Odczyt dr. W. Skarżyńskiego

na Sejmiku Toruńskim r. b.

(Dokończenie.)

Adam Smith chociaż bardzo bił w rzekomą wyższość i bezparcytalność swego stanowiska teoretycznego i zład niemieckości i prawie nieuczciwie, a prztem niezgrabnie swych mistrzów skrytykował, a nawet ich się wyparł, zbyt jeszcze przesiąkły ich naukami, aby popaść w drugi extrem. — On zresztą w każdej kwestyi, czy ekonomicznej, czy filozoficznej, lubi się trzymać w miejscu mglistym a nibyto górującym, pośrednim stanowisku. Za to jego uczniowie zamiast naprawić jedностronność fizyokratyczną, tak gwałtownie zagięli w tym w przeciwną stronę, salwując prztem oczywiście tysiącami frazesami pozory bezparcytalności i wyższości olympijskiej, że ów luk pęknął w rękę — doczekaliśmy się w ostatnim lat dziesiątku zupełnego rozprężenia, jakoby chemicznego rozkładu, dopiero co narodzonej nauki ekonomii politycznej.

Jakżeż bowiem inaczej nazwał stan nauki, która wypisawszy jako motto na wszystkich swych wytworach frazes wstępnym Adama Smitha, o „pracy, jako źródle bogactwa tak narodów, jak jednostek”, w dalszym ciągu swych wywodów początek i źródło kapitału wyprowadza z oszczędności*) tak u narodów, jak u jednostek bez względu na to, kto i jak oszczędza? — która z tego tak fałszywie, bo jednostronnie uchwyconego pojęcia kapitału, ulepia sobie złotego ciela przypominającego wosk przy wosie, owe złote runo Merkantylistów: ów pieniądź bogactwem tak jednostek jak narodów!

Tam złoto i srebro, choćby armatami i bagnietami zdobyte miało być palladium bogactwa — tutaj kapitał, owoc oszczędności jednostek, ma być podstawą bogactwa narodów. Do interesów tego kapitału nagiąć się muszą wszelkie inne, bo interes kapitału, to interes społeczeństwa i narodu. Gdzie i jak ten kapitał zebrany, przez kogo i dla kogo zebrany, w jakiej gałęzi produkcji włożony — te wszystkie kwestye mają być drugorzędne a nawet obojętne.

Potrzeba tylko kapitałowi nie przeszkadzać, tylko mu wolność zupełną ruchu zostawić, a on sobie sam da radę, — to cudowne i potworne zwierzę, ten kapryśny dziwoląg ma dziwny mieć instykt — pozostawić go należy temu instyktowi; wszelkie zakusy regulowania i kierowania jego ruchami próżne, — on lepiej sam niżi ktokolwiek odkrył umie, gdzie najproduktywniej może działać; on sobie sam umie wynaleźć pole działania; on instyktownie chce rość, rozmnażać się, tuczyć się, ssać, co on potrzebuje do rozrostu, z wszystkiego co go otacza. To też każdy kapitał ciśnie się głównie do handlu, byłoby głupota i szaleństwem chcieć go sztucznie odciągnąć od tej gałęzi produkcji do rolnictwa i do przemysłu. Widocznie kupcy a wśród nich żydzi najoszczędniejsi, kiedy najwięcej kapitałów gromadzą. Szkoła manchesterska posunęła się aż do porównania kapitalistów do stoików i cyników starożytnych. Ci nowocześni stoicy i cynicy od ust sobie ujmują z poświęceniem dla ogółu. Ich zysk to nagroda za ciężkie i ciągłe odmawianie sobie przyjemności w celu gromadzenia owego zbawczego dla wszystkich krajów i narodów kapitału. Handel, spekulacja, giełda, oto prawdziwy żywioł, w którym się owo cudowne zwierzę, kapitał, najchętniej obraca, w którym rośnie, kwitnie, tuczy się, wzdyma się, czasem pęknie — nazywa się to kryzys handlowy — lecz nie na próżno cudownym jest to zwierzę. Ledwo się rozpadło na sztuki, już znowu daje znaki życia; — sztuki same z siebie się składają, zrastają, a zwierzę znowu żyje, pożera wszystko, co mu w drogę wchodzi, ssie krew z rolnika, z robotnika, z rzemieślnika, a samo się tuczy, aż znowu nie weździe się i nie pęknie. Fenomen ten powtarza się zwykle, jak wykazuje statystyka, co 10 lat — i tak in infinitum!

A cóż rządowi i prawodawcom w obec tak smutnych faktów teorya tu przepisuje? Nie, a przynajmniej coś bardzo łatwego, prostego: „Laissez faire, laissez passer”. Wolny handel o i wszystko! Chyba jeszcze dla konsumentów przepis: kupujcie jaknajtaniej, abyście jak najwięcej oszczędzili i zład kapitału przyrobili mogli — dla kupców to samo z dodatkiem: sprzedawajcie jaknajdrożej, abyście z zysków waszych, a wy to umiecie, jaknajwięcej kapitału nagromadzili mogli. Dla producentów zaś przepis: radźcie o sobie jak możecie — egoizm i konkurencja was nauca, co macie robić — pamiętajcie jednak: nie produkować za wiele, bo owe wdęcie w żołądki szlachetnego zwierzęcia-kapitału, to wasza nadprodukcya jest sprawą. Ie macie produktować, nie pytajcie jeszcze; — zbieramy dopiero daty statystyczne; potem i to jeszcze, bo kolosalnego targu międzynarodowego gotem okiem objąć niepodobna. Z czasem was objaśnimy, dzisiaj radzicie wam tylko możemy oszczędność, jeżeli wam

*) Zob. Adama Smith „Wealth of Nations etc.” Księga II, rozdział III, str. 147.

się, po ogoleniu was przez kupców, lepiej znających tę sztukę, jeszcze co uda oszczędzić.

Oto w głównych zarysach rdeń dzisiejszej nauki ekonomii politycznej. Wygląda to na karykaturę lub satyrę, lecz nią bynajmniej nie jest, jak się o tem przekonać może każdy, kto potrafi wyciąpić samo jądro zawarte w uszonję, paragrafami, definicjami itd. najeźonej łupinie, zwanęj podrecznikiem, lub częścięj jego edycyę emfatycznie: „Systemem” ekonomii politycznej.

Wszystkie wyżęj wytknięte sprzeczności, nieprawdopodobieństwa lub po prostu niedorzeczności tuż pod owę znaną skorupę się kryją.

Jak zaś na praktykę teorya ta oddziaływała, tego dowodem cesarstwo niemieckie, które doktrynerstwo swych uczonych ekonomistów w najszerszym zastosowało rozmiarach. Bieda, bieda wszędzie, prócz u jednych żydów — oto bilans szkoły manchesterskiej niemieckiej, a pomimo tych smutnych rezultatów wpływ szkoły tej za pomocą żydowskich pieniędzy i niemieckiej dobroduszości tak był potężny, że tak kolosalny ciężar, jak wola księcia Bismarcka, ledwo takowy w części zdołał przeciwstawić.

Odro nastąpił zwrot w polityce ekonomicznej cesarstwa. Zwrócono się narazie w r. 1880 w stronę, której należało się od początku tego wieku trzymać. To kilkodziiesiąte opóźnienie łatwo może rozumne usiłowanie księcia Bismarcka na tom polu zupełnie ubezwładnić. Jakkolwiek bądź tylko stósowne zerwanie z dotychczasową teoryą i praktyką ekonomiczną, tylko pozytywne popieranie wszelkimi sładami prawodawczemi i administracyjemi rolnictwa i przemysłu Niemcy uchronić może od stopniowego zubożenia i zład upadku tak politycznego jak ekonomicznego.

Zwyczajowo zaś i przewaga rolnictwa i przemysłu w Niemczech nad handlem, który je tyranizował i wyzyskiwał, to zarazem zepchnięcie żydostwa z wysokiego piedestału, na którym je handel postawił. Nie potrzeba tedy praw wyjątkowych, nie potrzeba cofnąć ani jednego ustępstwa w ostatnim lat dziesiątku żydom zrobionego, aby zagrozić dalszemu powiększaniu się żydowskich fortun w takich rozmiarach i w tak szybkim czasie, jak się to pod auspicjami systemu „Laissez faire” i wolnego handlu w oczach naszych dzieła.

Że żydzi nadzwyczajnie posiadają zdolności do handlu jest faktem ogólnie znanym — lecz głównie do handlu w ścisłej znaczeniu Carey’a, tj. do handlowania, targowania się, spekulacji, reklamy, grynderstwa — jednem słowem do zarabiania na ludziach, na producentach i konsumentach. Tam, gdzie żywiły, natura, materya w grę wchodzi, tam każdy chrześcijanin z nimi mierzyć się może. Żyd dotąd zawsze unikał, nawet i w handlu, o ile możności zetknięcia się z temi, nie dającymi się ściśle pod kredkę podciągnąć potęgami. Wielki handel morski nie jest bynajmniej ulubionym przez żydów działem handlu. Woleli oni i wola mieć do czynienia z ludźmi, bo nikt tak, jak oni ludzi na wskroś poznać i zużyć nie potrafi. W handlu, chcąc coś zrobić, potrzeba namówić producenta, aby tanio sprzedał, a konsumenta, aby drogo kupił. Trzeba umieć wzmocnić w nich obydwie rzeczy, których nie ma, trzeba znieść niejedno upokorzenie przy targowaniu, handlowaniu; trzeba umieć nacierać kilkakrotnie, gdzie się od razu nie dotrze; trzeba umieć wejść oknem tam, gdzie drzwi zamknięte; trzeba umieć pozyskać zaufanie, mimo zdradzania takowego; trzeba umieć kontentować się małym zyskiem na sztuce, a wiele sztuk obrócić; trzeba umieć uderzyć w słabą stronę ludzi, z którymi się ma do czynienia, aby ich wyzyskać, wszystko, sztuki i sztuczki, w których, jak wiadomo, żydzi są mistrzami.

Im więcej handel zbliżać się będzie do ideału swego, którym jest pośrednictwem w jak najprostszym i jak najtańszym „obrocie” i wymianie wszelkiego rodzaju wytworów ekonomicznych, im nadto handlu taki uproszczony będzie realniejszym, uczciwyszym, tj. wykluczy wszelkie nadpocierne, giełdowe spekulacje, gry, grynderki itd., tórn trudniej będzie żydom robić w krótkim czasie kolosalne fortuny.

Oi zaś z pomiędzy żydów, którzy rzeczywiście są zdolni i dzielni, ci nie tylko handlowi, lecz i dźwigniętemu z upadku rolnictwa i przemysłu poświęcać się będą z korzyścią dla siebie i dla ogółu. — Rozdzieleni zaś przy szczepęj swęj zarobkowej liczbie na wszystkie trzy gałęzie produkcji ekonomicznej, zamiast na jednę, jak dzisiaj, prędnęj się do tyle interesami i sympatjami zbliżą do swych chrześcijańskich współzawodników, że zupełne zamalgamowanie się szczepu żydowskiego z germańskim i słowiańskim tak samo w Wschodniej Europie samo z siebie nastąpi, jak już od dość dawna w Zachodniej nastąpiło.

Oto vedług nas jedynę, prawdziwie liberalną, tj. prawnę i prawnę rozwiązanie kwestyi żydowskiej w Niemczech, i wszędzie, gdzie tylko podobne niemieckie stunki się znachodzą!

Spławie, 1 lutego 1881.

Dr. W. Skarżyński.

(Za pozwoleniem autora przedrukowane z Gazety Toruńskiej.)

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota dnia 12 marca.

* Doniesienia urzędowe. Król poruczył ministrowi Puttkamerowi kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych aż do czasu powołania na tę posadę nowego ministra.

* Teatr. Dziś w sobotę po raz pierwszy Daniel Rochat, komedia w pięciu aktach W. Sardou, przekład St. Rzętkowskiego. — Jutro Dwie sieroty dramat w 5 aktach przez Enery i Cormon przekład Chrzanoskiego.

* W poniedziałek dnia 13 czerwca odbędzie się w lombardzie miejskim na placu Wronieckim nr. 1 sprzedaż przedpadłych, dotychczasowo nie wykupionych fantów i to od nr. 17,187 do 24,309.

* Abonament na kuracyę chorych sład i uczniów w lazarecie miejskim przyjmuje się codziennie w godzinach urzędowych od godziny 9—1 i od 4—6 na ratuszu. Kasa kamelaryjna wydaje kwity abonamentowe ważne na czas od 1 kwietnia r. b. do 31 marca roku 1882 za opłatą 3 marek.

* Egzamin ustny abiturjentów tutejszego gimnazjum Frydryka Wilhelma odbędzie się w dniu 29 bm.

* W dniach od 7 do 11 b. m. odbył się w rejencji egzamin aspirantów do jednorocznej służby wojskowej. Dwóch z nich odstąpiło po egzaminie piśmiennym od dalszego egzaminu. — Z 15 kandydatów, którzy przystąpili do egzaminu ustnego, otrzymało 8 żądane świadectwo.

* Woda w Warcie poczyna wzrastać; wczoraj doszła do 5 stóp 10 cali. — Dziś stan jej wynosi 6 stóp 8 cali. Lód jeszcze się nie rozszk.

* Burmistrza P. z G., miasteczka położonego w powiecie krobkim, zasuspendowano w urzędzie z powodu domniemyanych rozmaitych przewiniezeń.

* Kamieni potrzeba do reparacyi żwirówki z Poznania do Swarzędza (126 m. kub.), z Swarzędza do Kostyżyna (128 m. kub. i 407 m. kubicznych). Termin dnia 26 marca r. b. o godz. 11. — Dalej do reparacyi żwirówek z Poznania do Owińsk (477 m. kub.) z Poznania do Suchego lasu (384 m. kub.), z Ocieszyna do Obornik (204 m. kub.), z Poznania do Komoruk (378 m. kub.), z Stęszewa do Grodziska (273 m. kub., 291 m. kub. i 210 m. kub.), z Poznania do Kórnik (527 m. kub.). Termin dnia 28go bież. miesiąca o godz. 11. — Piśmienne oferty należy przysłać zapieczętowane, opatrzone z odpowiednim napisem do inspektora dróg Craza w Poznaniu, ulca Półwiejska nr. 28. — Warunki dostawy przejrzyć można w biurze tegoż inspektora, jako też w pomieszkaniach dozorców żwirówek.

* Z Krotoszyna (w). Hotelista B., o którym donosiliśmy w numerze 54, był narodowości niemieckiej i odebrał sobie życie w skutek zupełnej ruiny majątkowej.

* O uregulowaniu spławności Obrę pisze Schiff: „Już od dawnego czasu rozbioreno kilkakrotnie w W. Ks. Poznańskim projekt uregulowania spławności Obrę, rzeki pobocznej Warty (jedno ramię Obrę t. zw. Zgólna Obrę, wpływa bezpośrednio do Odry). W r. 1879 bawił prezes naczelny kilkakrotnie w powiecie międzychodzkiem, aby się na miejscu przekonać, czy projekt taki dałby się bez znacznych kosztów urzeczywistnić. Zdaje się, że odstąpiono (niezawodnie tylko tymczasowo) od zamiaru tego z powodu znacznych kosztów; o ile wiemy bowiem nie zajmowano się w ostatnich czasach w rejencji tą sprawą. A jednakowoż to uszlachnienie dopływu Warty przyniosłoby pod względem ekonomicznym W. Ks. Poznańskiemu znaczne korzyści. Spuszczenie drzewa Obrę już dawno istnieje, a nawet kursują po niej małe łódzie używane do transportów lokalnych. Coraz głośniej jednakowoż dają się słyszeć głosy, aby i większe statki mogły po rzece tej kursować. Wzdłuż Obrę pomiędzy miastami Skwierzyną Bledzewem, Międzyrzeczem, Trzcielą, Zbąszynem, Kargową itd. widzimy liczne młyny ze znacznym eksportem i importem. Z wszystkich tych miast ma tylko Zbąszyn komunikacyę kolejową (linia poznańsko-marchijska) reszta zaś ma jak najgorsze komunikacje. Znaczący handel zbożem i chmielem podniósłby się wielce, gdyby rzeka ta została uszlachniona. Wody jest w Obrze podostatkiem, gdyż oprócz jezior pomniejszych przepływa przez jeziora zbąszynskie i trzcielskie. Gdyby projekt ten został zrealizowany, połączoneby były bezpośrednio zachodnie części Księstwa, względnie trzy wymienione miasta i ich okolice z Landsbergiem, Kisztrzynem i Szczecinem, a dalej (przez Noteć) z Bydgoszczą i Wisłą (przez kanał bydgoski) względnie z Toruniem, Grudziądem, Gdańskiem. Głównie zaś przez Zgólną Obrę otworzyłaby się bliska komunikacya na Kargowę i Głogów z Wrocławiem.”

* Sprzedaż wsi. Dnia 9 kwietnia r. b. sprzedawana będzie posiadłość rycerska Mała Wysoka (Kl. Wissek), w powiecie wrocławskim, obejmująca 2300 mórg arealów. Majątek ten jest własnością 18 spadkobierców po dziecku Karolu Wiese, który w roku 1874 umarł bez testamentu.

* Przed Izba karną sądu ziemskiego w Szczecinie toczyła się dnia 7 b. m. przy pomocy tłumacza francuskiego Grischow sprawa przeciwko Chmuczkiwoi Ozen-ho-woj, oskarżonemu o kradzież. Sąd uznał oskarżonego za winnego kradzieży w 7 przypadkach i skazał go na 1 1/2 roku więzienia oraz na utratę praw honorowych na 2 lata.

* Nowy język na naszym globie wywołało Nowoje Wremia, które prowadzi wytrwale szlachetne rzemiosło rodmuchiwania nienawiści przeciwko Polakom i pobudzania najmniejszych namiętności swych czytelników. W korespondencyi z Warszawy, pełnej plotek, które zaledwie właściwe byłoby w ustach jakiejś mało-miejskiej kumoszki, znajdujemy tu wzmiankę, że na jednej uroczystości galicyjskiej pojawiły się kierezy, kontuzje i karabele. Z tego powodu korespondent wygłasza następujący frazes: „Rore cos polsus, Jesere Polnigawie spinolu, pewnego rodzaju: niech djabli porwą!” Po jakiemu to? — pyta Wiek — Przynajmniej się w pokorze, że nasza wiedza filologiczna nie wystarcza na zrozumienie zdania, i przypuszczamy, że autor korespondencyi poczerpnął je z jakiejś mało znanej gwary sympatycznych dla niego Katników lub Samojedów, a może też nienawistnie ku Polakom wprowadziła go w stan spirytnego natchnienia, w którym majacząco się niebawem na świecie wyrazi?

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 13 marca, św. Nicefora b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 58.

Długość dnia 11 godzin 35 minut.

Wypadki historyczne. 1600. Wcielenie Estonii do Polski. — 1683. Traktaty w Warszawie na wyprawę Turecką.

Pojutrze w poniedziałek dnia 14 marca, św. Zacharyasza b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 20. Zachód o godzinie 6.

Długość dnia 11 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. 1585. Zerwanie sejmku przez Grudzińskiego i spisek na króla. — 1611 Moskwa pobita pod Smoleńskiem. — 1633 Synowie Zygmunta III. składają przysięgę wierności. — 1801 Śmierć Ignacego Krasickiego. — 1812 Tajnym traktatem Austria przyrzeka zwrócić zabór Polski.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 12 marca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Dr. Kossowski z Pabiedzki, Milewski z Berlina, Szymański z Bielaw, Łukomski z Borsuzyna, Jankowski z Ujazdu.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 12 marca 1881.

Okowita (z beczka) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —, litrow, cena wypowiedzenia —, marek, marzec 52,70, kwiecień 53,—, maj 53,60, czerwiec 54,20, lipiec 54,80, sierpień 55,30, wrzesień-maj 55,30,

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 12 marca. 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe poz. 100,10. 5% powiatowe obligacy 105,—, 4 1/2% powiatowe obligacy —, 3 1/2% sładki listy zastawne —, 4% sładki listy rentowe 100,50. Kwileci, Potocki i Sp. (Bank rol.) 75,—, Pozn. akcyje Stowarzyszenie sprytowe 51,—, Poznański bank prowincjonalny 118,50. 4% pożyczka państwa 101,20. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,80. 3 1/2% oblig. długi państw. 97,70. Marchijski-pozn. 28,—. Marchijski-pozn. k. z. 1% akc. zakł. 102,—. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 57,50, Rosyjskie bankowe noty 213,25 marek.

Bydgoszcz 11 marca.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogr. Pszenica słabo, jasno-ciemna 190-200 pl. ciemniejsza i szklista 200-210 poślednia 160-185 pl. Żyto potw., piękne krajowe 190-194 pl., poślednie 175-185 pl. Jęczmień nom., piękny dół browarów 155-162 pl., wielki 150-155 pl., drobny 140-150 pl. Owies 145-160 pl. Groch wrzący 180-195, na paszę 160-175. Okowita za 100 litr. a 100%, 52-52,50 pl.

Wrocław 11 marca 1881.

Konieczna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26-30, piękna 31-36, nowa poślednia 30-35, średnia 36-38, piękna 40-42, rajpięk 43-46, biała, pośled. 30-40, średnia 41-55, piękna 56-62, najpiękniejsza 66-70. Żyto (za 2000 funt) spok., wypow. —, cent. Cena wyp. —, marzec i marzec-kwiec. 200, —, w końcu — pl., kwiecień-maj 199,50 pl. —, żąd., maj-czerwiec 198,50 żądano, czerwiec-lipiec 193,50 żąd. Pszenica, Wypow. — cent., na marzec 203 żąd., na kwiecień-maj 204 żąd. Owies. Wypow. — cent., na marzec 142, —, żąd., na kwiecień-maj 143, —, żąd., maj-czerwiec 147, —, żąd. czerw.-lipiec 150, —, żądano. Rzep. Wyp. — ctr., marzec 240 żąd., 237 pl. Olej rzepakowy spok., wyp. — cent., w miejscu 52,50 żąd., —, plac, marzec 51,50 żądano, —, pl., marzec-kwiecień 51, —, żąd., —, plac, kwiecień-maj 50,50 żąd., —, plac, na maj-czerwiec 51,25 żąd., czerwiec-lipiec —, żąd., wrzesień-październik 53,50 żąd., —, plac. Okowita bez int., wypowiedz. —, litrów, w miejscu —, plac, marzec 53,60 plac, marzec-kwiecień 53,60 placono, kwiecień-maj 54,60 placono, maj-czerwiec 55, —, żądano, czerwiec-lipiec 55,50 żąd., —, plac, lipiec-sierpień 56, —, żądano, sierpień-wrzesień 55,90 żąd.

Cena wypowiedziana na 12 marca: żyto 200, — marek, pszenica 203, — m., owies 142, — mrk., rzep 240 mrk., olej rzepakowy 51,50, okowita 53,50 mrk.

Ceny targowe z dnia 11 marca 1881.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacji targowej, ciężki, naj-wyż., naj-niż., średni, naj-wyż., naj-niż., lekki towar, naj-wyż., naj-niż.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej, T O W A R, piękny, średni, pośledni.

Konieczna do siewu więcej kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34-38-40-45 marek; biała słabo, za 50 kilogram. 38,50-60-68 marek. wyborowe gatunki wyżej. Makuchy rzepakowe niecz. za 50 kilogram. 6,90-7,10 m. obce 6,50-6,70 m. Makuchysiem. niecz. za 50 kil. 9,4-9,60 m. Żub in niecz. za 100 kilogram., żółty 9,30-9,60-10,0 m. nieb. 9,20-9,50 9,80 mrk. Tymotka potw. za 50 kilogram. 23-25-27.

Berlin, 11 marca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 165-228 według jakości; na miesiąc bieżący —, na kwiecień-maj placono 209,5-209,0, na maj-czerwiec placono 210,0, —, na czerwiec-lipiec plac. 211, —, na lipiec-sierpień placono —, na listopad-grudzień placono —, Wypowiedziano —, centn. Cena wypow. —, marek.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 188-209 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, na kwiecień-maj plac. 199-198,75; na maj-czerwiec plac. 192,25-191,75, —, na czerwiec-lipiec plac. 185-184,75; na lipiec-sierpień plac. 175,25-175, —, na sierpień-wrzesień plac. —, pfc. —, Wypowiedz. —, centnarów. Cena wypowiedziana —, marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145-200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 150-170 według jakości, na marzec-kwiec. pl. —; na kwiecień-maj nom. 151,5; na maj —; na maj-czerwiec plac. 152,5, plac. 152; na czerwiec-lipiec plac. 153,0 Wypow. —, —, Cena wyp. —.

Groch za 1000 kilogr. wrzącego grochu 180-220. grochu na paszę żąd. 165-179 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez brzozi —, m. w miejscu z beczką —, m., na miesiąc bieżący plac. 52,2; na marzec-kwiecień plac. 52,2; na kwiecień-maj plac. 52,2; na maj-czerwiec plac. 52,7, —, —; na czerwiec-lipiec placono 53,3; na wrzesień-październik placono 54,7-54,8 Wypowiedziano —, —, Cena wypowiedziana —, —.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki plac. 54,8-54,6, w miejscu z beczką placono —, —; na miesiąc bieżący i na marzec-kwiecień placono 55,1; na kwiecień-maj plac. 55,8-55,6-55,7; na maj-czerwiec placono 56,0-55,8-55,9; na czerwiec-lipiec placono 56,7-56,6; na lipiec-sierpień plac. 57,4-57,3-57,4; na sierpień-wrzesień plac. 57,6-57,4-57,5. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, —, mrk. Cena przeciwiowa —, mrk.

Szczecin, 11 marca. Urzędowe spraw. giełdowe. Pszenica stała, za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 192-202 m., białą 203-210 mrk., wilgotna 170-190 mrk., marzec placono —, —, marek, na wiosnę placono 209, —, m., maj-czerwiec plac. 209,5 m., na czerwiec-lipiec plac. 210. Żyto nieczm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 196 do 198 mrk., rosyjskie —, —, mrk., na marzec placono —, —, m., na marzec-kwiecień —, —, na wiosnę placono 193,5-198 mrk., na maj-czerwiec plac. 191, —, mrk., na czerwiec-lipiec plac. 184-183,5 m., na lipiec-sierpień plac. i żąd. 174 m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,0 m., na marzec żąd. 52,25 m., na kwiecień-maj żąd. 52,05 mrk., na maj-czerwiec placono —, —, m., na czerwiec-lipiec pfc. —, —, mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,25 m.

Telegram giełdowy

12 marca Berlin, 1881. Kursy końcowe. 11 marca

Table with columns: Pszenica słabiej, Zyto słabo, Olej rzep. spok., Okowita słabo, Pszenica stała, Zyto słabo, Owies, Wypow.-żyta wsp., Wypow.-okow. kw., Kapitały, Galic. akc. k., Pr. consol. 4%, Pozn. listy z., Austr. renta złota, Austr. banknoty, Austr. losy 1860, Amerykański, Rumuński, Ros. banknoty, Ros.-ang. pożyczki, Ros. losy prom. 186, Pol. lik. l. zast., Krodyty, Kolej państwowe, Lombardy, Usposob. stałe.

Szczecin, dnia 12 marca 1881. (Kursa końc.)

Table with columns: Pszenica słabo, Zyto słabo, Owies, Olej rzep. spok., na wiosnę, na jesień, Okowita słabo, w miejscu, na wiosnę, na maj-czerw., Petroleum, marzec.

Fabryka machin parowych, kotłów, machin i narzędzi rolniczych oraz lejarnia żelaza H. Cegielskiego w Poznaniu

poleca się Szanownej Publiczności do budowy zakładów przemysłowych, jako to gorzelni, młynów, mączkarni i t. d. z uwzględnieniem najlepszych ulepszeń i najpraktyczniejszych wynalazków. Również przy tej okazji przypomina powyższa fabryka swoje znane z dobroci i praktyczności maszyny i narzędzia rolnicze po cenach jak najniższych. Katalogi illustrowane i cenniki na życzenia przesyła się bezpłatnie i franko.

Wielka aukcja. Z polecenia pewnej firmy będą za gotówkę sprzedawał w wtorek dnia 15 bm. o godz. 9 1/2 przed południem i od godz. 3 po południu przy placu Wilhelmowskim nr. 18 wielką partję wielkich i małych dywanów w wszystkich gatunkach, 20 sztuk płótna 30 sztuk obrusów, 50 tuż. serwet, 20 tuż. ręczników, 20 tuż. pokryć na stoły, 4 tuż. jedwabnych i innych parasoli, 50 par męskich i damskich kamazy, jako też starożytnie meble, dalej jeden pluszowy garnitur, szafy do rzeczy i bielizny, rozm. stoły, —, —, i wielkie, zwińnięte, krzesła, itd. jako też w stosownych ilościach 500 drobnych ozdóbek sztoków, pomiedzy któremi sztoki do rzeczy, kurzu, do czyszczenia mosiądzu, sztoki do włosów i do zamiatania, szorowania i do czesania koni. (519) Katz, komisarz aukcyjny.

W księgarni J. K. Zupańskiego wyszły (436) Dwa odczyty prof. Stanisł. hr. Tarnowskiego miane w Poznaniu 4 i 6 stycznia 1881. Balladyna i Lilla Weneda. Dochód przeznaczony na Szpital dziecięcy św. Józefa. Cena 1 M.

Astr. kawior, losów wędz węgór wędz. marynowany i w ruladzie. olbl. minogi, sardynki w oliwie, śledzie marynow. wędzone, zwijane i zwyczajne ruskie sardynki, flądry, sery: szwajc. holend. limb. neufohat. i żółkowy, owoce suszone, powidła, groszek, szabelki i szparagi w puszkach poleca w wyborowym towarze najtaniej (515) J. K. Nowakowski.

Kuchnia postna zawierająca 255 dyspozycji obiadów i kolacji w różnych okolicznościach nawet do suchego postu zastosowanych przez autorkę Kucharza Wielkopolskiego 238 str. 1 m. 50 f. opr. 1 m. 75 f. Kucharz Wielkopolski 600 praktycznych przepisów kucharskich z własnego doświadczenia j. t. przepisy smacznych a tanich potraw, smażenia konfitur, ciast, lody, kremy, desery, wędliny etc. zebrane przez Maryą Szezańską Wyd. drugie powiększone 288 str. 2 m. 50 fen. opr. 3 marki. Książki te rzeczywiście praktyczne usilnie polecamy. (448) M. Leitgeber i Spółka.

Do łaskawego uwzględnienia! Talerze porcelanowe tuz. m. 3, —, filiżanki na całą porc. „ „ 4,50 „ „ na pół „ „ 3, —, kieliszki do likw., wina i szklanki do wody „ „ 1, —, karafki od wody szt. od 0,60 menażki do octu, oliwy, pieprzu i soli „ 2,50 wazy z marmuru i szkła, lampy, klosze, kule i cylindry, szklanki do piwa, z pokrywkami i bez nich, elegancko rzeźbione szklanki do herbaty, do wina, wody i likworów, serwisy do kawy i herbaty elegancko przyozdobione, jako też wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca po uderzająco tanich ale stałych cenach. (355) Handel porcelany i szkła hurtowny i detaliczny I. COHN 85. Stary Rynek 85. Dziś świeże holst. (501) ostrygi tuzin 1,50 mrk. poleca K. Szulc, ulica Wrocławska nr. 12.

Żuż wyszło i polecamy: Handbuch des Grundbesitzes VII. — Posen. (Spis właśc. ziemskich W. K. Pozn.) Cena 7,50 m. Książkę tę rozsyłamy za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową. (496) M. Leitgeber i Sp. Udzielamy lekcji prywatnych we wszystkich przedmiotach naukowych. Zamiejscowe panienki przyjmujemy na stancyę. Wszelka pomoc naukowa bezpłatnie, konwers. francuska i niemiecka. Lekcje muzyki w domu. Do pensjonatu naszego przyjmujemy także panny chcące tu w Poznaniu kształcić się dalej prywatnie w języku h lub w innych przedmiotach naukowych. (18) W. i M. Chmielewski dawniej przełożone wyższej szkoły żeńskiej. Poznań, ul. Gołębia nr. 36. Loterya Inowrocławska na konie. Główne wygrane po 10,000 i 5000 marek, oraz 40 koni i kilkadziesiąt cennych przedmiotów. Ciągnięcie 27 kwietnia b. r. Cena losu 3 m., z przesyłką fr. 3,15 m. (365) J. Chociszewski Poznań, za Bramką nr. 5.

Krzyże, kraty, nagrobki z piaskowca, marmuru i metalu (284) figury Chrystusa i Madony aż do wielkości naturalnej, dobrze odrobione i pięknie udek, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio E. KLUG, Poznań Wrocławska ul. 38.

Na porę wiosenną i latową wszelkie nowości krajowe i zagraniczne na ubiory i paltoty męskie odebrałem i takowe po umiarkowanych cenach polecam. Niemniej zwracam uwagę Szanownego Duchowieństwa na to, iż wykonuję także odpowiedniego kroju rewerendy. (510) W. Kozlicki

Prosimy zwrócić uwagę! Przy ulicy Jezuickiej nr. 5 stoją na sprzedaż: meble z własnej fabryki doskonale wykonane, garnitury z pokryciem pliszowem i rypsowem bufety z drzewa dębowego, orzechowego i mahoniowego, szafy, wędzidy, komody, łóżka każdego gatunku z materacami na sprężynach, lustra wszelkich rozmiarów, stoły patentowe do wysuwania itd. (89) Rzetelna usługa i umiarkowane ceny. N. Buczyński, mistrz stolarski, przy Jezuickiej ul. nr. 5 przy Farze

6 koszul męzkich z najlepszego materiału z cienkimi płóc. gorsami za 7 tal. 6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar. 6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1 1/2 talara. Wielki wybór krawatów męzkich kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 Koszule męskie czysto płócienne z najlepszej fabryki bielefeldzkiej za 10 talarów 1/2 tuzina. Koszule męskie pod gwarancją dobrego leżenia! przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyi koniecznym. M. Mniszewski, skład płótna i fabryka bielizny, Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Fabryka wyrobów woskowych St. Opielińskiego w Krotoszynie poleca białe światło za kil. m. 4,50, żółte za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyła franko. (446) PASCHALEY białe, albo ubierane woskami kwiatami, po cenach najtańszych.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlaku (2) węgli kamiennych umozębnią mi Szanownej Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak najprzystępniejsze postawić. Odstawa do każdej stacyi kolei żelaznej. Zamówienia wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiegokolwiek zaliczki frachtowej czyli t. z. „Vorfracht.“ M. Dziegielecki w Kościanie.

Zamówienia na wulkanizowane kauczukowe stemple (stemple gumowe) jako to z datą, stemple oznaczające prezentowanie, firmy, żyra, stemple rządowe, z herbami, monogramami. Liczby alfabyty itd. Elastyczne stemple do znaczenia przesyłek, beczek, worków, drzewa itd. wyrabia się na zamówienia listowne przesłane do zawiadowcy firmy Jul. Johannsen nast. bawiącego tylko krótki czas w Poznaniu, ulica Lipowa nr. 1a. (520)

Świeże sardynki w oliwie otrzymał i poleca S. SOBESKI, Poznań, Bazar. (517)

